Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Października 1889.

Treść: Urlopy pp. Ludwika hr. Wodzickiego i br. Kaprego. — Spis petycyj. — Wniosek p. Abrahamowicza w sprawie reformy podatku spadkowego. — Interpelacya p. Antoniewicza w sprawie pomnożenia liczby szkół średnich. — Interpelacya p. Herasimowicza w sprawie nadużyć inspektora okręg. szkolnego w powiecie żydaczowskim. — Wniosek p. Weigla w sprawie rektyfikacyi ksiąg i map wodnych. — Wniosek p. Weigla w sprawie kursu artystycznego ślusarstwa w Świątnikach. — Wniosek p. Weigla w sprawie wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach. — Wniosek p. Siczyńskiego w sprawie nadpłat konkurencyjnych na drogi. — Wniosek p. Teliszewskiego w sprawie egzekutorów podatkowych. — Wniosek p. Teliszewskiego w sprawie wymiaru należytości skarbowych. — Przekazanie petycyj Rady szkol. okręgowej w Tarnowie i Szydłowcu o subwencyę na cele szkolne do komisyi budżetowej. — Wniosek naglący p. Weigla o zapomogę dla pogorzelców w Świątnikach. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi Skarbkowskiej. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi Anieli Guzkiewiczowej o dożywotne roczne wsparcie. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych. — Pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie reformy ustawy drogowej. — Pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosku p. Teliszewskiego w sprawie autentycznego tekstu §. 27, 28 i 29 sejmowej ordynacyi wyborczej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wyboru posła w okręgu gorlickim. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Hausnera, Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, Szczepanowskiego, Męcińskiego, Romanowicza, Romańczuka, sprawozdawcy Pietruskiego i ponownie Szczepanowskiego. — Sprawdzenie wyboru p. Skrzyńskiego. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o projekcie rządowym do ustawy względem wynagradzania nauczycieli religii. Głos p. Antoniewicza z wnioskiem. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisyi administracyjnej z petycyi towarzystwa rolniczego krakowskiego względem przyznania obszarom dworskim prawa do przedstawiania swoich oglądaczy bydła i wydawania certyfikatów na paszporta dla bydła. — Sprawozdanie komisyi budżetowej względem zapomogi dla pogorzelców Bełza. Poprawka p. Polanowskiego. Uchwalenie wniosku komisyi. — Załatwienie petycyj: Rady powiatowej buczackiej

w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Buczaczu; petycyi Michała Lewickiego, prowizorycznego woźnego Wydziału krajowego, o udzielenie veniam aetatis; petycyi gminy Perwiatycze w powiecie sokalskim, by procenta od obligacyi gminnej na 1700 zł. dotychczas brane na rzecz funduszu szkolnego obracane były na dotacyę nauczyciela; petycyi Piotra Kwaśniewskiego i Henryka Rutkowskiego z Jarosławia o wypłatę resztującej należytości za budowę mostu na Sanie w kwocie 761 zł. 48 ct. i petycyi Mojżesza Zellermajera i Leiby Kupferberga z Husiatyna, dzierżawców myta krajowego w Suchostawie, o przyznanie w drodze łaski opustu z czynszu. — Interpelacya p. Romana Potockiego w sprawie wydziału rolniczego na wszechnicy Jagiellońskiej. — Interpelacya p. Bronisława Horodyskiego w sprawie surowości przy ściąganiu podatków. — Wniosek naglący p. Romańczuka w kwestyi zapowiadania i drukowania sprawozdań o weryfikacyi wyborów poselskich. Głosy pp. Romańczuka, Golejewskiego i Adama Jędrzejowicza. Uchylenie nagłości wniosku tego. — Zapowiedź 8. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 10. przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. hr. Kazimierz Badeni, c. k. Namiestnik i c. k. radca Namiestnictwa Dr. Łoziński.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 127.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół 6. posiedzenia uważam za przyjęty, albowiem nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Na wniesione prośby udzieliłem urlopu posłom: J. E. Ludwikowi hr. Wodzickiemu na dni 8, br. Kapriemu na dni 5.

P. sekretarz odczyta spis petycyj:

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Petycye wniesione po dzień 24. października 1889.

319. L. s. 522. Wydział krajowy z petycyą gminy miasta Jaworowa o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar wojskowych — do komisyi administracyjnej.

320. L. s. 523. Wydział powiatowy w Zaleszczykach przez p. Siemiginowskiego o utworzenie urzędu podatkowego w Tłustem — do komisyi administracyjnej.

321. L. s. 524. Gmina miasta Lwowa przez p. Michalskiego w sprawie regulacyi rzeki Pełtwi — do komisyi gospodarstwa krajowego.

322. L. s. 525. Gmina Krzywczyce przez p. Merunowicza, jak wyżej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

323. L. s. 526. Gmina miasta Brzostka przez p. Midowicza o utworzenie urzędu podatkowego w Brzostku — do komisyi podatkowej.

324. L. s. 527. Gmina m. Dobczyc przez p. Niedzielskiego o restytucyę wyłącznego prawa propinacyi, służącego gminie miejskiej — do komisyi petycyjnej.

325. L. s. 528. Gmina Barysz przez p. Władysława Wolańskiego o pozostawienie jej nadal w okręgu urzędu podatkowego w Buczaczu — do komisyi administracyjnej.

326. L. s. 529. Gmina Strutyn niżny przez p. Romańczuka o zapomogę na ubezpieczenie się od wylewów rzeki Czeczwi i odbudowanie zniszczonego mostu — do komisyi gospodarstwa krajowego.

327. L. s. 530. Ta sama przez p. Romańczuka o zapomogę i bezprocentową pożyczkę dla mieszkańców gminy dotkniętych powodzią — do komisyi budżetowej.

328. L. s. 531. Gminy powiatu Kolbuszowskiego przez p. Langiego o subwencyę na budowę drogi kolbuszowsko-mieleckiej celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnemi — do komisyi budżetowej.

329. L. s. 532. Gmina Wola gołego przez p. Adama Jędrzejowicza o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

330. L. s. 533. Gmina m. Budzanowa przez p. Olpińskiego o zapomogę z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

331. L. s. 534. Gmina Łużek dolny przez p. Ochrymowicza jak wyżej — do komisyi budżetowej.

332. L. s. 535. Gmina Brzeźnica szlachecka przez p. Romańczuka o wyjednanie wolnego poboru surowicy ze szybu sąsiedniej wsi Nowicy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

333. L. s. 536. Osada Podmanasterek przez p. Sirkę o odłączenie jej od gminy Hrycowoli i uznanie za gminę samoistną — do komisyi administracyjnej.

334. L. s. 537. Towarzystwo gospodarskie galic. we Lwowie przez p. Włodzimierza Kozłowskiego o założenie przy publicznych składach krajowych we Lwowie i Krakowie magazynu, siarkarni i prasy na chmiel — do komisyi gospodarstwa krajowego.

335. L. s. 538. Rada szkolna miejsc. i obszar dworski w Podborcach przez p. Merunowicza o podwyższenie płacy nauczycielskiej — do komisyi szkolnej.

336. L. s. 541. Rada szkolna miejscowa w Leśniowicach przez p. Merunowicza o podwyższenie płacy nauczycielom — do komisyi szkolnej.

337. L. s. 542. Rada szkolna miejsc. w Żmigrodzie przez p. Palcha jak wyżej — do komisyi szkolnej.

338. L. s. 543. Rada szkolna miejsc. w Sygniówce przez p. Merunowicza o podwyższenie płacy nauczycielowi i przeistoczenie tamtejszej szkoły na etatową — do komisyi szkolnej.

339. L. s. 544. Rada szkolna miejsc. wspólnie z gminą w Laszkach murowanych przez p. Merunowicza o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisyi szkolnej.

340. L. s. 545. Zarząd szkoły w Siemianówce przez p. Merunowicza jak wyżej — do komisyi szkolnej.

341. L. s. 546. Zarząd szkoły w Mikuszowicach przez p. Kramarczyka o wypłacenie nauczycielowi tamtejszemu procentów od kapitału za odsprzedaną część gruntu szkolnego — do komisyi szkolnej.

342. L. s. 547. Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego we Lwowie przez p. Goldmana o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Szkoła“ — do komisyi budżetowej.

343. L. s. 548, Ten sam przez p. Goldmana o subwencyę dla szkoły żeńskiej w Stryju — do komisyi budżetowej.

344. L. s. 549. Nauczyciele szkoły ludowej w Nisku przez p. Stanisława Jędrzejowicza o dodatek na pomieszkanie — do komisyi szkolnej.

345. L. s. 550. Jan Niewotkiewicz nauczyciel starszy z Rudnika przez p. Stanisława Jędrzejowicza o wynagrodzenie za kierownictwo — do komisyi szkolnej.

346. L. s. 551. Stefan Kawczyński nauczyciel przez p. Romańczuka o zapomogę lub zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

347. L. s. 552. Alojzy Sokoliński b. dyrektor szkoły w Jarosławiu przez p. Ochrymowicza o przyznanie relutum za mieszkanie — do komisyi szkolnej.

348. L. s. 553. Władysław Soswiński emeryt. nauczyciel przez p. Romanowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.

349. L. s. 554. Stanisław Dymek emeryt. nauczyciel przez p. Czartoryskiego o policzenie lat służby, o więcej pięcioleci, o wynagrodzenie za opał szkoły i za procenta od obligacyj — do komisyi szkolnej.

350. L. s. 555. Teodozya Niklasowa wdowa po nauczycielu przez p. Adama Jędrzejowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.

351. L. s. 556. Jan Kamiński b. dozorca w zakładzie kulparkowskim przez p. Stanisława Jędrzejowicza o udzielenie zajęcia lub wsparcia — do komisyi petycyjnej.

352. L. s. 557. Anna Stebnicka wdowa przez p. Abrahamowicza o zasiłek dla córki Maryi na kształcenie w śpiewie — do komisyi budżetowej.

353. L. s. 558. Wilhelmina Korczyńska wdowa po rysowniku technicznym Wydziału kraj. przez p. arcybiskupa ks. Morawskiego o pensyę — do komisyi budżetowej.

354. L. s. 559. Anna Bratro przez p. Michalskiego o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

355. L. s. 560. Albina Stanisz wdowa przez p. Michalskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej

356. L. s. 561. Stowarzyszenie rękodzielnicze w Kętach przez p. Kramarczyka w sprawie statutów tych stowarzyszeń — do komisyi petycyjnej.

357. L. s. 562. Czytelnia akademicka we Lwowie przez p. Bilińskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

358. L. 563. Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie przez p. Merunowicza o subwencyę — do komisyi budżetowej.

359. L. s. 564. Komitet parafialny w Tyńcu przez p. Niedzielskiego o subwencyę na restauracyę tamtejszego kościoła — do komisyi budżetowej.

360. L. s. 565. Towarzystwo diaków w dyecezyi Stanisławowskiej przez p. Romańczuka o zapomogę — do komisyi budżetowej.

361. 3. s. 566. Wdowy i sieroty po urzędnikach i sługach krajowych przez p. Romanowicza o przyznanie im praw emerytalnych według nowego statutu emerytalnego — do komisyi budżetowej.

362. L. s. 567. Filip Olpiński adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego przez p. Goldmana o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

363. L. s. 568. Wincenty Złochowski dyetaryusz przez p. Sawę o zapomogę — do komisyi budżetowej.

364. L. s. 569. Katarzyna Starowiecka wdowa po lampiarzu szpitala powszechnego przez p. Czyżewicza o dożywotnie wsparcie — do komisyi budżetowej.

365. L. s. 570. Marcin Gużkowski przez p. Zygmunta Kozłowskiego o zasiłek na kształcenie syna Antoniego w malarstwie — do komisyi budżetowej.

366. L. s. 571. Stanisław Fabiański uczeń akademii sztuk pięknych przez p. Edwarda Jędrzejowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.

367. L. s. 572. Ludwika Mokrzycka nauczycielka gimnastyki salonowej szwedzkiej przez p. Smolkę o subwencyę — do komisyi budżetowej.

368. L. s. 573. Emilia Kislinger przez p. Smolkę o zapomogę — do komisyi budżetowej.

369. L. s. 574. Wydział powiatowy w Grybowie przez p. Klemensiewicza o zapomogę i bezprocentową pożyczkę na budowę dróg w powiecie celem dorstarczenia zarobku zubożałej ludności tamtejszej — do komisyi budżetowej.

370. L. s. 575. Gmina Ładyczyn przez p. Żywickiego w sprawie wypłaty należytości od c. k. Rządu za robotę koło drogi Strusów-Buczacz — do komisyi petycyjnej.

371. L. s. 576. Ta sama przez p. Żywickiego o zapomogę i pożyczkę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

372. L. s. 577. Mieszkańcy gminy Wierzbowa przez p. Sawczaka w sprawie przymusowej asekuracyi budynków od ognia i o ustanowienie w tym celu krajowej instytucyi asekuracyjnej — do komisyi asekuracyjnej.

373. L. s. 578. Ci sami przez p. Sawczaka o opust w podatkach z powodu nieurodzaju i powstrzymanie nałożonych egzekucyj — do komisyi budżetowej.

374. L. s. 579. Ci sami przez p. Sawczaka o zniesienie instytucyi Rad powiatowych i przydzielenie funkcyj ich c. k. Starostwom — do komisyi administracyjnej.

375. L. s. 580. Gmina Bełzec przez p. Rożankowskiego o zapomogę i bezprocentową pożyczkę z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

376. L. s. 581. Ta sama przez posła Rożankowskiego o zarządzenie środków zaradczych do uchylenia nędzy w kraju z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

377. L. s. 582. Gmina Chilczyce przez p. Rożankowskiego jak wyżej — do komisyi budżetowej.

378. L. s. 583. Ta sama przez p. Rożankowskiego o udzielenie zapomogi i bezprocentowej pożyczki — do komisyi budżetowej.

379. L. s. 584. Gmina Poczapy przez p. Rożankowskieg o zarządzenie środków zaradczych do uchylenia nędzy w kraju z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

380. L. s. 585. Ta sama przez p. Rożankowskiego o zapomogę i bezprocentową pożyczkę — do komisyi budżetowej.

381. L. s. 586. Ta sama przez p. Rożankowskiego o poruczenie robót około budowy dróg gminom celem dostarczenia zarobku ubogiej ludności — do komisyi budżetowej.

382. L. s. 587. Gminy Medyń, Pieńkowce i Worobijówka przez p. Siczyńskiego o przeniesienie rogatki w Podwołoczyskach — do komisyi drogowej.

383. L. s. 588. Gminy Mielnicz, Dubrawka i Lachowice zarzeczne przez p. Herasymowicza o zabezpieczenie ich przed wylewami rzeki Świcy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

384. L. s. 589. Wydział krajowy z prośbą Reginy Kudas, byłej posługaczki szpitala św. Łazarza w Krakowie o dożywotnie wsparcie — do komisyi budżetowej.

385. L. s. 590. Komitet kościelny obrządku łać. w Mikołajowie, przez p. Herasymowicza o zasiłek na dokończenie restauracyi tamtejszego kościoła — do komisyi budżetowej.

386. L. s. 591. Towarzystwo „Przymierze Braci Agudas Achim“ we Lwowie, przez p. Goldmana, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

387. L. s. 592. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, przez p. Romanowicza, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

388. L. s. 593. Nauczyciele szkoły ludowej w Brodach, przez p. Korczyńskiego o podwyższenie płac — do komisyi szkolnej.

389. L. s. 594. Symeon Teśluk nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zaopatrzenie lub odprawę — do komisyi budżetowej.

390. L. s. 595. Matylda, Żegota i Jan Grzybińscy, współwłaściciele fabryki makaronu i wyrobów z ciasta we Lwowie, przez p. Romanowicza, o pożyczkę na rozwinięcie fabryki — do komisyi budżetowej.

391. L. s. 596. Eleonora Elektorowiczówna, przez p. Stanisława Badeniego, o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

392. L. s. 597. Albina Śliwińska, 2o voto Cwiklińska, przez p. Wereszczyńskiego, o remuneracyą za usługi jej męża przy szpitalu lwowskim powszechnym — do komisyi budżetowej.

393. L. s. 598. Anastazya Winiarska, wdowa po słudze kolejowym, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

394. L. s. 599. Nauczyciele i nauczycielki w Podhajcach, przez p. Sawczaka, o dodatek do płacy lub zapomogę z powodu popalenia się miasta — do komisyi budżetowej.

395. L. s. 600. Gminy Kamionka wielka i Fatowce, przez p. Okuniewskiego, o odpisanie zaległych podatków i o zapomogę z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

396. L. s. 601. Gminy Hnilice i Hniliczki, przez p. Siczyńskiego, o przeniesienie rogatki w Podwołoczyskach — do komisyi drogowej.

397. L. s. 602. Ruska bursa w Tarnopolu, przez p. Siczyńskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

398. L. s. 603. Kazimierz Miecznikowski, budowniczy, przez p. Smolkę, w sprawie wyjednania u c. k. Rządu dodatkowego wynagrodzenia za budowę gościńca rządowego delatyńskiego — do komisyi petycyjnej.

399. L. s. 604. Olga Łozińska, przez p. Smolkę, o stypendyum na ukończenie nauki śpiewu — do komisyi budżetowej.

400. L. s. 605. Gmina miasta Rohatyna, przez p. Mikołaja Torosiewicza, o zniżenie prestacyj szkolnych — do komisyi szkolnej.

401. L s. 606. Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w Jaworowie, przez p. Romanowicza, o podwyższenie płacy lub o dodatek drożyźniany. — do komisyi szkolnej.

402. L. s. 607. Nauczycieie szkoły wydziałowej w Sokalu, przez p. Romanowicza, o dodatek na mieszkanie i podwyższenie pięcioleci — do komisyi szkolnej.

403. L. s. 608. Towarzystwo „Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, przez p. Hausnera, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

404. L. s. 609. Gmina Turzańsk, przez p. Antoniewicza, o zapomogę dla tamtejszych mieszkańców wskutek nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

405. L. s. 611. Gminy Urlów, Pleśniany, Chabużna, Sławita inne, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

406. L. s. 612. Gmina Boniszyn, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę i pożyczkę z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

407. L. s. 613. Ta sama, przez p. Rożankowkowskiego, o odpisanié tegorocznych podatków i o zabezpieczenie grożącej nędzy z powodu nieurodzaju — do komisyi budżetowej.

408. L. s. 614. Gmina Kniaże, przez p. Rożankowskiego, jak wyżej — do komisyi budżetowej.

409. L. s. 615. Ta sama, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę i pożyczkę — do komisyi budżetowej.

410. L. s. 616. Zarząd szkoły i Rada szkolna miejscowa w Zamarstynowie, przez p. Merunowicza, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisyi szkolnej.

411. L. s. 617. Rada szkolna miejscowa w Jaryczowie nowym, przez p. Merunowicza, o przeistoczenie szkoły na 4-klasową — do komisyi szkolnej.

412. L. s. 618. Rada miejscowa w Czukwi, przez p. Barańskiego, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły — do komisyi szkolnej.

413. L. s. 619. Nauczyciele ludowi w Zamarstynowie, przez p. Merunowicza, o dodatek na pomieszkanie — do komisyi szkolnej.

414. L. s. 620. Gustaw Kubik, nauczyciel, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

415. L. s. 625. Ksawera Kowalska, przez p. Polonowskiego, o wsparcie z fundacyi St. Strzałkowskiego — do komisyi petycyjnej.

416. L. s. 626. Mieszkańcy powiatu sokalskiego, przez p. Polanowskiego, o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Krystynopolu — do komisyi prawniczej.

417. L. s. 627. Wydział bursy św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu, przez p. Ochrymowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.

418. L. s. 628. Oddział sanocko-liski Towarzystwa gospodarskiego, przez p. Gniewosza, w sprawie obniżenia cen soli — do komisyi gospodarstwa krajowego.

419. L. s. 629. Towarzystwo gorzelników polskich, przez p. Włodzimierza Kozłowskiego, o subwencyę na wydawnictwo pisma fachowego „Gorzelnik“ — do komisyi budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Są złożone do laski marszałkowskiej wnioski, które p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz poseł Antoni hr. Wodzicki (czyta).

Wniosek.

Zważywszy, iż podatek spadkowy, przy dziedziczeniu własności nieruchomej w rodzinie najbliższej, jest jednym z najuciążliwszych:

zważywszy, iż podatek ten, o ile ogólnie nader jest ciężkim, o tyle przy dziedziczeniu małych zagród włościańskich i małomiejskich, w najczęstszych wypadkach bywa pierwszą przyczyną utraty lub co najmniej rozdrobnienia małej własności ziemskiej;

zważywszy wreszcie, iż Reprezentacya kraju naszego, w odczuciu dotkliwości podatku tego pod względem ekonomiczno-społecznym, od lat kilkunastu domaga się ciągle, stale a bezskutecznie reformy podatku spadkowego, a w szczególności doniosłej modyfikacyi opłat skarbowych od przeniesienia małej własności ziemskiej z tytułu dziedzictwa w rodzinie najbliższej,

czynię wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, by w czasie najkrótszym przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt dotyczący reformy ustawy o należytościach skarbowych przy przeniesieniu nieruchomej własności (T. s. 39 c) aa) 65 B, 106, rozp. minister. z 3. maja 1850, najwyż. rozp. z 19. marca 1853) z powodu dziedzictwa w rodzinie najbliższej, a z szczególnem uwzględnieniem małej własności (Bauergüter).

Lwów dnia 24. października 1889.

Abrahamowicz, w. r. wnioskodawca.

Mikołaj Wolański, Władysław Wolański, B. Horodyski, Kornel Horodyski, Chamiec, Tyszkowski, Siemiginowski, W. Struszkiewicz, Emil Torosiewicz, W. Koziebrodzki, Szeliski, Mazaraki, Vivien.

J. E. hr. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty. Postąpię z nim według regulaminu.

Proszę p. sekretarza odczytać interpelacyą do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Teliszewski (czyta).

Interpelacya /

do Jeho prewoschodytelstwa Wysokobłahorodnoho hospodyna komisarja prawytelstwennego.

Wasze prewoschodytelstwo!

Kraj nasz, kotoryj pod wzhladom szkolnyctwa nyzko stoit, i dlatoho z storony c. k. prawytelstwa pered wsimy na szczyruju opiku i uspisznijszuju podderżku zasłuhujet, do nyni jest', mymo czastych proszenij, rezolucyj i riszenij jawno upoślidżenyj. Imenno seredni szkoły sut' w naszim kraju w tak nedostatocznym czyśli, szczo ne po raz perwyj prychodyt sia nam

żałyty na jawnuju krywdu, kotoroju na wskazanim poły kraj nasz terpyt. Urjadowi statystyczni daty z poślidnych lit dadut wirnyj i nahladnyj obraz toho sostojania.

Prełymynar prawytelstwa na soderżanie serednych szkił w naszij połowyni monarchiji trebował na 1888 hod 4,968.756 zoł. w. a., z kotoroji to sumy na seredni szkoły Hałyczyny prediłeno wseho tylko 927.588 zoł. Suma taja ne odpowidajet ani płaczenym podatkom, a tim meńsze prostrany kraju i czysłu jeho żytełej. Prawytelstwo dołżnoby na podstawi sprawedływosty wydawaty riczno na soderżanie serednych szkił w Hałyczyni majże o 300.000 zoł. bilsze.

Jeszcze nahladnijsze wykazujut druhi czysła naszu krywdu: Wsich serednych szkił w naszij połowyni monarchiji jest' 249, z kotroho to czysła prypadajet na Hałyczynu wseho 30, t. j. tilko 12·05%. Hałyczyna odnak zanymajet 26·17 ciłoji Cislitawiji i 26.91% wsich żytełej naszoi połowyny monarchiji. Z wzhladu na prostrań (obszar) i czysło żytełej należało by sia sprawedływo Hałyczyni ne 30, a po krajnij miri 65 serednych szkił.

Na wsiakij słuczaj kraj nasz w pownim prawi domahaty sia ot W. c. k. prawytelstwa, aby czysło serednych szkił imenno hymnazij, znaczno pobilszene buło.

Szczo czysło hymnazij w naszim kraju jest' za małe, jest' ciłkom jasno; odnak z toho samoho sostojanija diła wypływajut i druhi ne mensze sumni poślidstwija.

Hymnazji naszi sut' perepołneni, dlatoho i nauka w nych ne możet', jakby należało uspiwaty. Czysło dijstwytelnych uczytełej jest' za małoje, dla toho posłuhujet sia naszaja szkolnaja własť supłentamy. Ne dywno szczo czysło supłentow w serednych szkołach Hałyczyny jest' nejmowirno wełykie, wynosyt ono 38·75% wsich uczytełej serednych szkił kraju. Jest' to mało szczo ne tretaja czast' wsich supłentów w naszoj połowyni monarchiji.

Pomynajem wże obstojatelstwo, szczo ne jest dostojnym tak poważnoj derżawy, wykorystowaty w takij sposib supłentow, kotrych majże połowyna, t. j. 100, posidajut potribnuju kwalifikaciju ot piat', desiat' i bilsze hodiw, sut' to lude, kotri z hoda na hod wyżydajut' stałoji posady, i dożdaty sia ne mohut', bo status dijstwytelnych uczytełej odpowidajet czysłu serednych szkił, zatim takoż, jak na Hałyczynu, duże małyj.

Ne dywno zatim, szczo czym raz mensze czysło abiturjentow, kotri w bidnom naszim kraju szukajut peredwsem chliba, zapysujet sia na fakultet filozoficzeskyj; ne dywno, szczo wże nymi nestajet potribnych sył uczytelskych, bo majże nikto u nas ne poświatyt sia zwaniju, kotre ne dajet potrebnoho chliba, a położenje supłentow w nastojaszczom wremyny jest' u nas w połnom toho słowa znaczeniu, otstraszajuczym. Ne dywno, szczo frekwencija filozoficzeskych fakultetow na krajewych uniwersytetach postojanno malijet, tak, szczo tiji fakultety (na krajewych uniwersytetach) okażut sia w błyzkoj buducznosty izłysznymy.

Daby toje zło chot' od czasty isprawyty, wże W. Sojm mnohokratno, ne meńsze i krajewaja Rada szkolna domahały sia u W. Prawytelstwa pobolszenja czysła serednych szkił, a po krajnoj miri imenowania bolszoho czysła ispytowanych suplentow, chot'by uczytelamy extra statum; do nyni odnak majże bezuspiszno.

Wo wydu nawedenych faktiw pozwalajut sobi podpysani Wasze prewoschodytelstwo zainterpelowaty:

1. Czy W. c. k. Prawytelstwo namiryło wże raz pobolszyty czysło serednych szkił, a imenno hymnazij w naszim kraju?

2. Czy riszeno ono w najkorotszym wremeny osnowaty po krajnoj miri otwitne czysło etatownych posad uczytelskich extra statum pry hymnazjach, kotri wykazujut znacznijszuju frekwenciju?

Lwiw 22. Oktowrija 1889.

Dr. Antonewycz,

Sirko, Barabasz, Huryk, Rożankowskij, Harasymowicz, Teliszewskij, M. Siczyńskij, Dr. Sawczak, Dr. Okuniewskij, J. Romańczuk, Kułaczkowskij, Ochrymowicz, Korol, Hamorak.

J. E. hr. Marszałek. Interpelacyą tę udzielę p. komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. Teliszewki (czyta).

Interpelacija
do Wysokobłahorodnoho hospodyna komysara prawytelstwennoho.

Wasze Prewoschodytelstwo!

W seli Czernycia, okruha szkolnoho żydaczowskoho, została w roci 1873 osnowanna szkoła etatowa z wykładowym jazykom ruskym.

Toj jazyk buw upotrebłen jako wykładowyj do najnowijszych czasiw.

Piśla cz. 40 gazety „Szkoła“ z 5 Oktowrija 1889 ohołysała okruźnaja rada szkilna w Żydaczewi dnia 15. Septemwrija 1889 konkurs na oporożnenu posadu uczytela w toj szkoli, pryczyślajuczy tuju do szkił kategoryi z polskim wykładowym jazykom.

Poneże toje preobrazowanie szkoły w Czernyci nastupyło bez poperednoho porozuminija z radoju hromadzkoju, kotoroji piśla postanowłenij zakonnych tylko prysłuhujet prawo riszenja, jakij wykładowyj jazyk w szkoli buty majet; poneże teperisznyj prowyzorycznyj uczytel Władysław Ubrakewycz otkłykujuczy sia na ustnoje rozporjadżenie inspektora okruźnoho Nowakowskoho, wprowadył w tuju szkołu jazyk polskij wykładowyj; poneże takoje samowolnoje postupowanje inspektora znamenujet' złoupotrebłenje swojej władsty z pokrywdżeniem praw ruskoho nasełenia y wykłykujet ohorczenije y zneochoczenije do szkił narodnych; poneże w proczem inspektor Nowakowskij dopuskajet sia druhych czy słennych złoupotrebłenij zo szkodoju praw ruskoji narodnosty, dlatoho pozwalajem sobi zainterpelowaty W. Prawytelstwo:

1. Na jakoj prawnoj podstawi wydajet inspektor okruźnyj swojim pidwładnym uczytelam rozporjadżenia krywdiaczi prawa ruskoho nasełenia.

2. Czy tii złoupotrebłenija W. Prawytelstwu sut' izwistnyi i jaki miry predpryniało w ciły ustoronenja krywd nanesenych ruskim żytelam kraju czerez samowolnoje i neoprawdannoje postupowanie obruźnych inspektoriw specialno czerez inspektora Nowakowskoho.

Herasywicz, Kułaczkowskij, M. Siczyńskij, Ohrymowicz, Sirko, Antonewycz, Okuniewskij, Hamorak, Korol, J. Romańczuk, Teliszewskij, Dr. Sawczak, Barabasz, Huryk, Rożankowskyj

J. E. hr. Marszałek. Również i tę interpelacyą udzielę p. komisarzowi rządowemu. Są jeszcze inne wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz poseł Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że postanowienie §. 99. krajowej ustawy z dnia 14. Marca 1875 (Dz. u. kr. l. 38), co do zaprowadzenia ksiąg wodnych, map wodnych i zbioru dokumentów do tychże się odnoszących w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nie jest należycie przestrzegane i tylko częściowo weszło w życie, w wielu powiatach zaś księgi te raczej nie istnieją, stawia podpisany i towarzysze wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby istniejące rozporządzenia co do zaprowadzenia u władz politycznych powiatowych ksiąg wodnych, map wodnych i zbioru dokumentów doń odnoszących się ściśle przestrzegane — gdzie to nie nastąpiło, bezzwłocznie zakładane — gdzie zaś wadliwie lub niedokładnie prowadzone były, natychmiast poprawione i uzupełnione zostały.“

We Lwowie, dnia 24. października 1889.

Weigel w. r.
wnioskodawca.

Dr. Midowicz, Fr. Kramarczyk, Hamorak, Dr. Korol, Sirko, Okuniewski, Ochrymowicz, Kułaczkowski, Michalski, Gross, Dworski, Dr. Olpiński, Romanowicz, Dr. Antoniewicz, Smolka, Szczepanowski, Lenartowicz, Palch, Goldman, Fruchtman, Michałowski, Strzygowski, Wiktor Zbyszewski, Albin Rayski, Dr. Adam Asnyk, Ed. Klemensiewicz, Hausner, ks. Sawa, Bobczyński, T. Merunowicz.

Wniosek.

Z uwagi, że zaprowadzona kosztem rządu i kraju c. k. zawodowa szkoła ślusarstwa w Świątnikach bardzo pomyślnie się rozwija i ludności tamecznej, od wieków w tym zawodzie zaprawnej, rokuje udoskonalenie wyrobów, lepszy ich zbyt i coraz liczniejsze zamówienia towaru;

z dalszej uwagi zaś, że popyt ten za wyrobami świątnickimi dopiero wtedy się pożądanie dźwignie i rozszerzy, jeżeli robotnicy tameczni wykształceni będą w ślusarstwie budowlanem, gwoli czemu kształcić i udoskonalać się muszą w przemyśle ślusarskim artystycznym, podpisany z towarzyszami wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zaprowadził w zawodo-

wej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Lwów, dnia 24. października 1889.

Weigel
wnioskodawca.

Dr. Midowicz, Dr. Antoniewicz, Fr. Strzygowski, Zbyszewski, Dr. Adam Asnyk, Michałowski, Fr. Kramarczyk, Hamorak, Dworski, Dr. Korol, Gross, Goldman, Okuniewski, Kułaczkowski, Dr. Olpiński, Romanowicz, Albin Rayski, ks. Sawa, Smolka, Fruchtman, Lenartowicz, Bobczyński, Palch, Sirko, Ochrymowicz, Szczepanowski, Hausner, M. Michalski, T. Merunowicz.

Wniosek.

Z uwagi, że przemysł domowy licznej ludności w Sułkowicach, powiecie Myślenickim, kilkaset kuźni zatrudniający, dla wytrzymania dotkliwej konkurencyi z wyrobami fabrycznemi i zagranicznemi na szczególną opiekę Rządu i kraju zasługuje, a rokowania dłuższy czas już trwające dojrzały o tyle, że c. k. rząd postanowił urządzić w Sułkowicach wzorowy warsztat kowalski, że zaś z powodów finansowych rzecz przeciągnąć się może z krzywdą ludności pracowitej i uczciwej w Sułkowicach, przeto podpisany i towarzysze wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby zamierzony warsztat wzorowy w Sułkowicach, dla dźwignięcia tamecznego przemysłu domowego i udoskonalenia wyrobów, im prędzej, w każdym razie zaś z początkiem roku 1890 zaprowadził.

Lwów dnia 24. października 1889. r.

Weigel
wnioskodawca.

Sirko, Gross, Hamorak, Romanowicz, Strzygowski, Fr. Zbyszewski, Fr. Kramarczyk, Michalski, Dr. Antoniewicz, Dr. Korol, Kułaczkowski, Albin Rayski, Okuniewski, Dworski, Fruchtman, Michałowski, Goldman, Dr. Adam Asnyk, ks. Sawa, Szczepanowski, Hausner, Dr. Midowicz, Dr. Olpiński, Smolka, Lenartowicz, Bobczyński, Ochrymowicz, Palch T. Merunowicz.

J. E. hr. Marszałek. Wnioski te są dostatecznie poparte; postąpię z nimi wedle regulaminu. Są jeszcze inne trzy wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Teliszewski (czyta):

Wnesok.

Zważywszy, szczo w naszim kraju mnohi hromady nadpłatyły (pererobyły) pry budowaniu dorih konkurencijnych krajewych y okrużnych w czasi wid 1854. do 1868 r. y tych nadpłat im dosy ne zwerneno;

zważywszy, szczo wypłata ta w miru fondiw dla poodynokich dorih wid storin konkurencijnych stiahanych zwolikajet sia wid bilsze jak 20 lit z szkodoju nadpłatywszych hromad;

zważywszy, szczo czerez widpysowanie należytostej storonam krywdyt sia nadpłatywszi hromady y to w duże neriwnomirnim stosunku;

zważywszy, szczo sły w mysl protokolarnoi uhody miż c. k. prawytelstwom i reprezentacijeju kraju z dnia 16. sicznia 1868 kraj perejmyw ti dorohy w swij zariad i na swoju własnist a Wydiłowy krajewomu zastereżeno prawo pryzwoluwania na widpysuwanie należytostej, tym samym kraj prijmyw zobowiazania wzhladom nadpłatywszych hromad, a pered wsim obowiazok dbaty o ciłist należytostej, pryznanych hromadam na pidstawi prawosylnych wytiahiw z uriadowych operatiw konkurencijnych i superrewidowanych obrachunkiw;

zważywszy w koneć, szczo fond krajewyj dawaw wże w zhadanim periodi zaczety na wypłaczenie należytostej predpriemciam, z kotroho zaczetu szcze dosy 32.000 zł. na storonach konkurencijnych zalahaje;

pidpysani wnosiat:

Sojm uchwałyt: Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczoby perewiw tocznyj obrachunok wsich należytostej ne wypłaczenych szcze hromadam i należytostej zalahajuczych na storonach konkurencijnych, i predłożyw na slidujuczij sesyi wnesenie, szczoby kraj za pomoczeju dozwołenoho kredytu prijszow w pomicz fondam konkurencijnym dorih w formi zaczetu, tak szczoby do kincia roku 1890. wsi należytosty z tytułu nadpłat y pereribszczyny mohły buty hromadam wypłaczeni. Na amortyzaciu toho zaczetu wsi wpływy wid zalahajuczych storin małyby wid dnia poslidnoi likwidacyi wpływaty do kasy Wydiłu krajewoho. Nadwyżka, pozistała w kasi po ukinczeniu sprawy y po wypłaczeniu prypadajuczych należytostej, prypade na ricz subwencijnoho fondu dla dorih hromadskich y powitowych.

Nykołaj Siczyńskij
wneskodatel.

Dr. Antonewycz, Barabasz, Huryk, Sirko, Rożankowskij, Herasymowycz, Kułaczkowskij,

Hamorak, Tełyszewskij, Korol, Okunewskij, Ochrymowycz, J. Romańczuk, Dr. Olpińskij, Dr. Sawczak.

W n e s o k.

Zważywszy, szczo organy skarbowi do stiahania podatkiw pokłykani pry prymusowim stiahaniu podatkiw i należytostej skarbowych zowsim ne respektujut' toho:

1. Szczo korennyj majetok gazdiwstwa ne może ułjahaty egzekucii, chyba tilko z gazdiwstwom samym, szczo zatim perewodiaczi egzekuciju podatkowu zabyrajut' nawit' predmety, kotri stanowlat' po zakonnym prypysam i po swojemu pryznaczenju załohu hospodarczu (fundus instructus) a tym samym unemożływljajut' posidaczam gruntu dalsze wedenje jakoi takoi hospodarki;

2. szczo pisla noweli egzekucijnoi z dnia 10. czerwnia 1887 cz. 74 riczy neobchodymi do uderżania i prokormłenia rodyny i pasza pryznaczena na kormu chudoby, do wedenia gazdiwstwa dokonecznoi, wyniati zistały z pid prawa egzekwowania, i szczo postanowy zakona toho dotyczat' takoż egzekucij podatkowych;

zważywszy, szczo toje neprawylne i naszomu gazdiwstwu selskomu duże szkidne postupowanje organiw egzekutywnych pochodyt' pereważno swidsy, szczo egzekutory podatkowi buduczy tilko najmytamy kontraktowymy rekrutujut' sia z pomeży ludej łedwy trochy czytaty ta pysaty umijuczych, kotri ne majut' majże nijakoho poniatia o swoich prawach i obowiazkach, a tym mensze o prypysach prawnych pid wzhladom stiahania podatkiw obowiazujuczych, pozajak c. k. Prawytelstwo wid tych ludej znania tych prypysiw zowsim ne wymahaje;

zważywszy, szczo ta neznajemist' ich staje sia w mnohych słuczajach pryczynoju mnohych żałob i rekursiw, a szczo najważnijsze pryczynoju upadku selańskoho hospodarstwa;

zważywszy, szczo dneś wże pisla projektu do Wysokoho Sojmu wnesenoho nawit' wid pysariw hromadskich, otże wid organu w uprawi krajewij duże pidriadnoho, wymahaty sia bude dokaziw zdibnosty;

zważywszy, szczo postanowy rozporiadżenia ministerijalnoho i instrukcii służbowoi do instrukcii egzekutoriw sia widnosiaczych obniati ne podajut' tomu organowy obowiazujuczych zazakoniw egzekucijnych, no protywno dowżnyka podatkowoho i jeho prawa żdajut' na łasku i nełasku toho organu egzekucijnoho;

zważywszy w kincy, szczo c. k. Prawytelstwo posłuhujuczy sia tym organom jako urjadowym, ne zapewniuje jemu ne to buducznosty ałe nawit' zawtriszneho dnia, a tym samym sponukuje jeho, szczoby win obowiazok swij w toj sposib spowniaw, szczoby ne buło pryczyny jeho jako nezdibnoho sejczas prohnaty i chliba pozbawyty;

zważywszy, szczo c. k. Prawytelstwo wwodiaczy remuneracii i nadzwyczajni wynadhorody hroszewi za należyte stiahanje podatkiw zwodyt' ich na dorohu, kotra dla kontrybuentiw podatkowych jest' duże nekorystna;

zważywszy w kincy, szczo c. k. Prawytelstwo za newłastywe postupowanje egzekutoriw pry perewodi egzekucij ne robyt' odwiczatylnymy ti własty, kotrym egzekutory podatkowi, jako słuhy zwyczajni pidlahajut' i wid kotrych oderżujut' prykazy, wnosiat' pidpysani:

Wysokij Sojm zwołyt' uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo

pro 1. szczoby pobicz instrukcii wże istnujuczoi wydało dla egzekutoriw podatkowych jak najtocznijszu instrukciju służbowu, obnymajuczu i z praktycznoho stanowyska rozswiczujuczu wsi normy i prypysy, kotri pry stiahanju podatkiw obowiazujut';

pro 2. szczoby tym egzekutorom i ich właстiam bezposerednym nakazało, szczoby ony pry stiahanju podatkiw jak najtocznijsze peresterihały i toczno derżały sia zakoniw pozytywnych i instrukcii służbowoi, a imenno postanow zakonnych o załozi hospodarczij i noweli egzekucijnij z 10 czerwnia 1887 cz. 74 W. z. d. i rozporiadżenia Ministerstwa skarbu z 18. łypnia 1887;

pro 3. szczoby oreczenje, czy ricz jakaś należyt' do załohy hospodarczoi abo czy ona wyniata z pid egzekucii pisla noweli z 10. czerwnia 1887 cz. 74 należało wykluczno do zwerchnosty hromadskoi i szczoby w toj sposib zminenyj zistaw §. 16 buk. c zhadanoi instrukcii służbowoi;

pro 4. szczoby za newłastywe i prawa dowżnykiw podatkowych naruszujucze postupowanje egzekutoriw podatkowych pry perewodżenju egzekucij odwiczalna buła włast', kotrij egzekutor takij pidlahaje;

pro 5. szczoby egzekutory ne buły słuhamy dnewnymy ałe etatowymy, stałymy bez aspyracij na honorarija; i

pro 6. szczoby do osiahnenia posady egzekutora podatkowoho buło z storony c. k. Prawytelstwa krim usłowij §. 9 cz. 1, 2, 3, i 4 widpowidnoho rozporiadżenia wymahane takoż dokładne znanje wsich prypysiw zakonnych widnosiaczych sia do obsiahu dijalnosty tych organiw, i szczoby zawedeni buły dla nych ispyty z zakonnych prypysiw podatkowych i instrukcii służbowoi.

T e ł y s z e w s k i j
wneskodatel.

Barabasz, Huryk, M. Sicziński, Dr. Olpińskij, Kułaczkowskij, Rożankowskij, Okunewskij, Hamorak, Korol, Antoniewycz, Herasymowicz, Ochrymowycz, Sirko, Juł. Romanczuk.

W n e s o k.

Zważywszy, szczo w naszych czasach wymir należytostej prawnych wid aktiw prawnych jest' ne tilko dla nas wsich, ałe i dla ludej fachowych duże trudnyj i nepewnyj;

zważywszy, szczo zakon o należytostiach i taksach prawnych z dnia 9. lutoho 1850 cz. 50 W. z. d. z tysiacznymy jeho dodatkowymy zakonamy, rozporiadżeniamy i postanowamy zowsim ne widpowidaje teperisznym obstawynam naszoho suspilnoho i prawnoho żytia, i szczo toj zakon z wsimy swoimy dodatkowymy postanowamy i rozporiadżeniamy tak staw sia nejasnym, tak neprystupnym, w poodynokych postanowach swoich tak supereczny, szczo dneś znanje wsich tych kazuistycznych norm i postanow należyt' do duże wełykych ridkostej i zaczysluje sia samym c. k. Prawytelstwom do riczej majże zowsim nemożływych;

zważywszy, szczo pry takim zawyłim zakonodawstwi wymir należytostej prawnych wid wsiakoho roda aktiw prawnych spoczywaje de facto dneś w rukach zowsim nekompetentnych, bo w rukach uriadnykiw kasowych, wid kotrych nawit' nesowistno domahaty sia znania prypysiw seho zakona o należytostiach prawnych, wsich prypysiw prawa cywilnoho, handlowoho, wekslowoho i wsiakych inszych zakoniw, bez znania kotrych sprawedływyj wymir należytostej po prostu jest' nemożływyj;

zważywszy, szczo z widsi pochodyt' toj neraz dywohladnyj wymir należytostej prawnych, imenno w uriadach perszoi instancii, kotryj w nowijszych czasach pojawyw sia i obhoworiuje sia na ciłim switi pid zahalnoju nomenklaturoju cwitky fiskalizmu;

zważywszy, szczo hołowni zasady zakona z dnia 9. lutoho 1850 cz. 50 W. z. d., a imenno zasada „in dubiis pro fiscum" w zakoni tim z ciłym natyskom wyskazana i do zakonnoi tezy pidnesena duże nekorystno wpływaje na sprawedływyj wymir należytostej, szczo zasada ta ne hodyt' sia wproczim ani z zasadamy sprawedływosty, ani nawit' z wysokym pokłykanjem derżawy, wnosiat' pidpysani:

Wysokij Sojm zwołyt' uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby w dorozi zakonodatelnij postarało sia:

1. szczoby peredowsim wymir należytostej prawnych pryporuczenyj zistaw widpowidno ukwałyfikowanomu organowy prawytelstwennomu, kotroho by zadaczeju buło należytosti prawni wid aktiw prawnych w perszoj nastoi wymirjuwaty;

2. szczoby §. 77 zakona z 9. lutoho 1850 cz. 50 W. z. d. w sposib slidujuczyj zminyło: Wysokij skarb jest' obowiazanyj storoni, ne wyżydajuczy widpowidnoi prośby, należytist' neprawno pobranu z 6% widsotkamy sejczas po skonstatowaniu seho faktu zwernuty;

3. szczoby z taryfy o należytostiach prawnych, a wzhladno z wstupnych uwah (Vorerinnerungen) do toi taryfy dołuczenych i z neju integralnu czast' stanowlaczych ustup 1. ustoronyło;

4. szczoby c. k. Prawytelstwo w jak najkorotszim czasi wweło odnocilnyj zakon o należytostiach prawnych.

U Lwowi dnia 24. żowtnia 1889.

T e ł y s z e w s k i j
wneskodatel.

Dr. Olpińskij, Antoniewycz, Kułaczkowskij, Rożankowskij, Dr. Okunewskij, Hamorak, Korol, Sirko, Juł. Romanczuk, Barabasz, Huryk, M. Siczyńskij, Herasymowicz, Ochrymowycz.

J. E. hr. **M a r s z a ł e k.** Wnioski te są dostatecznie poparte; postąpię z nimi według regulaminu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos J. E. p. Czartoryski.

P. C z a r t o r y s k i ma głos.

J. E. P. ks. **C z a r t o r y s k i.** Imieniem komisyi szkolnej wnoszę, aby dwie petycye, przydzielone komisyi szkolnej, zostały odstąpione komisyi budżetowej. Mianowicie, naprzód petycya Rady miejscowej w Tarnowie, która prosi o subwencyą na kurs nauki uzupełniającej; jest

to bowiem przedmiot czysto finansowej natury, powtóre zaś petycya gminy Szydłowca, która prosi o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela, gdyż jest również przedmiot budżetowej natury, a nadto przedłożenie Wydziału krajowego w tej mierze przydzielono również komisyi budżetowej. Wnoszę tedy, aby petycye l. 338 i 452 zostały odstąpione komisyi budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. P. Czartoryski wnosi, aby te dwie petycye przekazać komisyi budżetowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. dr. Weigel. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Weigel ma głos

P. dr. Weigel. Wysoka Izbo! Osada Świątniki, której losem Wysoka Izba tak żywo się niejednokrotnie zajmowała, i tylekroć szczodrą dla niej okazywała radę, — jak odbieram w tej chwili telegram od naczelnika straży ogniowej w Krakowie — stoi w płomieniach, a przy panującym wietrze i braku wody, ratunek nie możebny. 50 domów spalonych, a ogień nie zlokalizowany.

Nie mam więcej co dodać, ale nie wątpię, że Wysoka Izba i tym razem zechce szczodrobliwość, o ile fundusze krajowe na to pozwalają, okazać i przyznać pogorzelcom gminy Świątniki zapomogę, której wysokość oznaczy komisya budżetowa.

Czynię więc wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Doniesienie o tem, że osada Świątniki stoi w płomieniach i że dotąd już 40 domów zgorzało a w obec wichru ratunek niemożebny, odsyła się do obmyślenia zapomogi komisyi budż etowe z poleceniem zdania ustnie sprawy na najbliższem posiedzeniu Wysokiego Sejmu.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa nad wnioskiem p. Weigla otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi skarbkowskiej. (**Aleg. 70**).

Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Wnoszę, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, aby to sprawozdanie przekazano komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi Anieli Guzkiewiczowej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych o dożywotnie roczne wsparcie. (**Aleg. 71**). Sprawozdawca poseł Pietruski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Wnoszę również, aby i ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Jeżeli Wysoka Izba nie ma nic przeciw temu, to niechcąc przerywać pierwszych czytań, opuścimy obecnie punkt 3 porządku dziennego, a wezmiemy sprawdzenie wyborów pod obrady po uzasadnieniu ostatniego wniosku t. j. wniosku p. Teliszewskiego.

Przystępujemy przeto do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (**Aleg. 72**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

W nieobecności sprawozdawcy ma głos p. Pietruski.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Wnoszę, aby ten przedmiot odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stan. Jędrzejowicza o reformie ustawy drogowej. (**Aleg. 73**). Do uzasadnienia wniosku głos ma wnioskodawca p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Motywa na wstępie mego wniosku umieszczone, usprawiedliwiają powody, które mnie skłoniły już na obecnej sesyi sejmowej postawić wnioski, dążące do pewnej reformy ustawy drogowej z r. 1885.

Już przed dwoma laty posypały się petycye, było ich 51 i przed Wysoką Izbę wystąpił z wnioskiem daleko idącej reformy poseł ks Siczyński. Lecz wtenczas sądziliśmy, że ustawa nowa jeszcze nie dała się w życie wprowadzić, że może niektóre formy rażą, ale że z czasem otrzyma uznanie i potrafi odpowiedzieć potrzebie, powiedzieliśmy sobie, poczekajmy jeszcze rok dwa a zobaczymy czy zmiana już jest wskazana. Tymczasem po czterech latach nic się na lepsze nie zmieniło i już z tym faktem liczyć się musimy, że ustawa z r. 1885 kraju nie zadowalnia i że ludność wiejska w przeważnej części kraju zmiany tej ustawy stanowczo się domaga. W obec tego naszym obowiązkiem jako reprezentantów kraju jest, przypatrzyć się tej sprawie bliżej i wprowadzić te zmiany, które są rzeczywiście pożądane a mojem zdaniem pożyteczne.

Właśnie przy tegorocznych wyborach, gdy każden z nas miał sposobność zetknięcia bliższego z swymi wyborcami, musiał nabrać tego przekonania, że ustawa kraju niezadawalnia, założonemu celowi nie odpowiada i że ludność wiejska zniesienia prestacyi się domaga.

Krytykować ustawę jest bardzo łatwo, postawić jednak dodatni projekt reformy dużo trudniej — ja tej zarozumiałości nie mam i jedynie na podstawie doświadczenia (może w zbyt ciasnym kółku zrobionego) poruszam tutaj kilka zasadniczych kwestyj, które następnie w komisyi szczegółowo badane mogą się przyczynić do pewnych zmian, któreby w ramach istniejącej ustawy swe zastosowanie znalazły. I tak zaraz punkt I wniosku mego powiada: „Znieść zarządy drogowe a oddać organizacyą zupełnie radom powiatowym".

Punkt ten nie potrzebuje szerokiego motywowania, bo już kilkoletnie doświadczenie pouczyło nas, że zarządy drogowe nie mają racyi bytu, figurują na papierze a nie fungują w rzeczywistości, krępują tylko działalność rad powiatowych. Stosunki u nas niemal w każdym powiecie są inne, należy więc zostawić radom powiatowym swobodę tej pewnej organizacyi, którą za odpowiednią w danych warunkach sobie obierze. Przeto te rady powiatowe, które obecny system zarządów drogowych za dobry uznają, takowy zatrzymać mogą, inne zaś wprowadzą sobie system administracyi taki, jaki w danych warunkach dla siebie za najlepszy uznają.

Punkt II. mego wniosku dalej i głębiej sięga, dąży bowiem do indemnizacyi prestacyi a tem samem wymaga dłuższego zastanowienia i szerszego umotywowania. Ja tylko ograniczę się na teraz do podania powodów, które mnie osobiście do tej reformy usposabiają.

Kto się bliżej z naszym ludem styka, ten mi przyznać może, że gdziekolwiek trochę ściślej starano się wprowadzić w wykonanie ustawę, tam napotkano na trudności, bo prestacya przymusowo ściągana wywołuje niechęć i wstręt a w wykonaniu daje tak słaby materyał roboczy, że ten żadną miarą swej rzeczywistej a spodziewanej wartości odpowiadać nie może. Prestacya tak jak jest ustawą unormowana nieproporcyonalnie rozkłada ciężar między uboższą a bogatszą ludność, tj. obciąża równo biednego chałupnika jak i bogatego kmiecia, a przecież nie da się zaprzeczyć, że ciężar utrzymania dróg gminnych stoi i stać powinien w związku z użytkowaniem tychże dróg i ich zużywaniem. Zdawałoby się więc, że system drogowy, oparty wyłącznie na podatkach bezpośrednich winien najlepiej odpowiedzieć idei sprawiedliwości, a jednak temu systemowi przypatrzywszy się bliżej, od tej myśli absolutnie odstąpić musimy, czego wymownym dowodem niech będą cyfry.

Jeżeli weźmiemy na uwagę wartość całą dzisiejszych zasobów funduszu drogowego gminnego, w takim razie musimy zestawić rachunek w następujący sposób. Pierwszym wpływem są prestacye te, które do funduszów drogowych gminnych wpływają, drugim jest 3% dodatek od wykazanej podstawy podatków bezpośrednich na powiatowy fundusz dróg gminnych przypadający, a trzecim 5% relutum za materyał od obszarów dworskich.

Dni prestacyjnych mamy 3,962.556. Jeżeli dzień prestacyjny obliczymy po 25 centów, w takim razie fundusz dróg gminnych z tej prestacyi posiada 990.138 zł.; 3% dodatków od podatków bezpośrednich w sumie 7,855.907 zł. wynosi 235.677 zł. zaś relutum od obszarów dworskich za materyał od wykazanej bezpośredniej podstawy podatkowej 2,543.508 daje 392.795 zł.

Zasoby więc obecne funduszu dróg gminnych złożone z tych różnych wpływów obliczamy

na 1,618.610 zł., a chcąc tę potrzebną kwotę uzyskać wyłącznie na podstawie podatków należało by dodatek podatkowy o $20^1/_2$ centów podnieść.

W ubogim kraju naszym przeciążonym podatkami bezpośrednimi a opłacającym dotąd wysoki dodatek indemnizacyjny nałożyć nowy wielki ciężar podatkowy na pokrycie potrzeb drogowych nie byłoby rzeczą ani wskazaną ani rozważną.

Dlatego więc od tej myśli absolutnie odstąpić trzeba a szukać takiego modus videndi, któryby i rozkład ciężaru sprawiedliwym uczynił i fundusz dla dróg gminnych zabezpieczył.

Jeżeli więc myślimy o indemnizacyi prestacyi trzeba jej wartość w gotowiźnie przyjąć niższą, aniżeli ona liczona in natura się przedstawia. Trzeba, aby to wykupno było przystępne, nie tylko dlatego, który swój dzień roboczy znacznie wyżej oblicza, ale aby było przystępne i dla najzwyklejszego robotnika.

Jeżeli więc dzień roboczy obliczony przez Wydział krajowy na 44 ct., przez komisyą drogową na 35 ct., przyjmiemy na $12^1/_2$ ct., to nawet najbiedniejszy chałupnik w tem wykupnie znajdzie swoją korzyść a fundusz dróg gminnych jeszcze na tej zamianie zyska.

Kto się przypatruje tej robociźnie, jaka się u nas z pewną niechęcią przy drogach gminnych odbywa, ten przyzna, że pod pewnym dozorem i przy robociźnie płatnej połową a może i niżej tych sił roboczych tę samą rzecz będzie można wykonać i lepiej i skuteczniej, zaś z drugiej strony nie może nas spotkać zarzut, że 50 ct. dla najbiedniejszego chałupnika na spłacenie robocizny rocznej, jest takim ciężarem, w obec którego możnaby się obawiać, że ten najbiedniejszy włościanin będzie na szkodę narażonym. Te 50 ct. śmiało zapłacić może, bo gdy dnie robocze przy drogach będą płatne, on tę kwotę w dwóch dniach zarobi, a nadto będzie miał sposobność dalszego zarobku.

Jeżeli więc tę zasadę uznamy dla jednej i drugiej strony za korzystną, natenczas śmiało do wprowadzenia tej zmiany przystąpić możemy, a rachunek wykaże nam, że fundusz dla dróg gminnych jest zabezpieczony i w dalszych warunkach rozkład ciężaru najsprawiedliwszy.

Ilość domów w gminach wynosi	958.852
„ „ na obszarach dwors.	30.887
razem	990.639

numerów domów w całym kraju, od których policzywszy po 50 ct., a uzyska fundusz dróg gminnych 495.319 zł.

Ilość koni pełnoletnich w gminach wynosi	550.511
Ilość tychże na obszarach dworskich	97.314
razem	648.025

które policzywszy po 25 ct. uzyska fundusz drogowy gminy kwotę 162.000 zł.

Do tego funduszu wpływałoby jak dotąd 3% dodatek	235.677 zł.
i 5% od obszarów dworskich jako relutum za materyał . . .	392.795 „
razem	1285.797 zł.

wynosiłby fundusz drogowy przy proponowanym wykupnie prestacyj. Jeżeli się uwzględni, ile dni roboczych prestacyjnych zostaje w kraju naszym nieużytych albo zmarnowanych, to ta różnica 300.000 zmniejszonych na pozór dochodów odstraszać nas nie powinna tem więcej, że przy tym projekcie gospodarka dróg gminnych może być w pewien system ujętą, który przy subwencyach z funduszu krajowego znakomite rezultaty wydać winien.

Prócz dróg krajowych i powiatowych mamy około 30.000 kilom. dróg gminnych w całym kraju, dla których z tej kombinacyi po 42 zł. na utrzymanie jednego kilometra w gotowiźnie przypadnie a z taką kwotą do dyspozycyi śmiało gospodarkę racyonalną rozpocząć można.

Projekt, który wprowadza podatek od konia, jest mojem zdaniem racyonalny, albowiem stawia różnicę między najuboższym chałupnikiem, który nie mając sprzężaju najmniej z dróg korzysta, zaś obejmuje miarą najwłaściwszą tych wszystkich, którzy z dróg korzystają, jak furmanów, handlarzy, fiakrów i t. d. Jeżeliby jednak okazało się, że projekt ten cyfrowo jeszcze za nisko oblicza potrzebę utrzymania dróg gminnych, możnaby podciągnąć do podatku prócz koni także bydło robocze, co znacznie kwotę dochodu podniesie. Podatek jednak od konia mojem zdaniem zupełnie wystarczy, nie jest uciążliwym, przy tem łatwo uchwytny w obec najdokładniejszych konskrypcyi, jakie Rząd dla celów wojskowych posiada.

Postawiłem tu wyraz koń pełnoletni dlatego, że to jest niejako norma dla konia użytkowego, która jest w spisach wojskowych przy-

jętą a cyfry, które podałem co do koni pełnoletnich, są te, które tu przytoczyłem.

Punkt 3ci mego wniosku opiewa:

„Obszar dworski 5% w materyałach lub gotowiźnie stale rokrocznie od swego podatku gruntowego opłacać winien, a to bez względu, czy potrzeba ta w jednym roku jest wyczerpana lub nie“.

Co do tego punktu nie chciałbym być źle zrozumianym; ja tylko pragnę utrzymać intencye noweli z 7. lipca 1885 mianowicie co do przeciętnej a nie jednorazowej wartości materyału drzewnego. Nie podobna bowiem prowadzić gospodarkę w powiecie nad drogami gminnemi, jeżeli z obszarów dworskich przypadające 5%, gdy nie było w jednym roku zażądane, już na rok następny dla funduszu dróg gminnych ma przepaść. Poprawka posła Gniewosza zwichnęła tutaj myśl ustawy i podkopała postawioną zasadę do której moim zdaniem powrócić należy.

Jasne określenie tego obowiązku ciążącego na obszarze dworskim jest niezbędne, albowiem doświadczenie pouczyło nas, że różnie paragraf ten tłómaczony i interpretowany bywa ze szkodą gospodarki w powiatach.

Nie przesądzam sprawy, nie upieram się przy moim wniosku, lecz to stanowczo twierdzę, że coś zrobić trzeba, aby położyć tamę niechęć i narzekania a umożliwić powiatom gospodarkę najważniejszej gałęzi, to jest komunikacyi.

Kończę na tem moją przemowę w której starałem się umotywować postawiony wniosek i proszę, aby Wysoka Izba takowy przekazała Sejmowej komisyi drogowej z tem zastrzeżeniem, aby jeszcze w bieżącej sesyi ze sprawozdaniem przed Wysoką Izbę przyszła.

J. E. hr. Marszałek. Wnioskodawca wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto z powyższym wnioskiem się zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Teliszewskiego o wezwanie c. k. Rządu w przedmiocie wykonywania §§. 27, 28 i 29 ordynacyi wyborczej sejmowej zgodnie z tekstem niemieckim sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861 i wprowadzenia w przekłady polskie i ruskie wyż wspomnianych paragrafów terminów właściwych odpowiadających tekstowi niemieckiemu. (**Aleg. 74**).

Do uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Teliszewski.

P. dr. Teliszewski. Wysokij Sojme! Sprawu tuju, sprawu §§. 27, 28 i 29 ordynacyji wyborczoj, poruszyły ja i towaryszi moi ne dla sławy, ne dla prostoho frazowania, ne dlatoho, szczoby Wysokij Sojm zaniaty, szczoby tilko czas toj korotkij i dorohyj toju sprawoju zaniaty. Ja i towaryszi moi jeśmo pereświdczeni, szczo ta sprawa jest duże ważna, tim bilsze, szczo interpretacja i praktyka stała w razjaczoj superecznosty z postanowamy toj ordynacyji wyborczoj sojmowoj. Ja jeśm pereświdczenyj, szczo sposib, w jakij interpretuje sia dneś toti prypysy §§. 27, 28 i 29 sut' w rażiczij superecznosty z tekstom samoho zakona.

(Ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wychodiaczy z zasad zahalnych statutu krajewoho i ordynacyji wyborczoj sojmowoj, szczo konstytucyja i w zahali samouprawa łyszaje organam samouprawy ciłyj prowid czyto w sprawi prawyboriw, czy w zahali w sprawach kasajuczych sia wyboriw, musiw ja pryjty do pereświdczenia, szczo §§. 27, 28 i 29 zowsim z toju zasadoju ne hodiat sia. W teksti polskim i ruskim jest ciła akcyja wyborcza peredana w ruki zo wsim neautonomicznych organiw, w ruki prawytelstwennoho komisara i w ruki naczalnyka hromady. Toto postupowanije staje sia szcze tym dywnijsze, szczo ono jest w ciłoj ordynacji wyborczoj sojmowoj odynoke, szczo take postupowanije w sprawach wyborczych w kuryjach bilszych posiłostej, w kuryjach mist w toj sposib zowsim ne praktykuje sia. Tam precíń sut' komisyji, kotriji wychodiat z łona samych do wyboru uprawnenych i tych komisyj obowiazkom jest perewodyty wsiaki wybory. Wprawdi jest tam §. 22 i 23 tojże samoj ordynacyji wyborczoj sojmowoj, kotryj normuje postupowanije pry wyborach z bilszych posiłostej i kotryj łyszaje ingerencyju na ułożenie łysty wyborciw, na sprawdżenie i załahodżenie reklamacyj w połnoj miri prawytelstwu, pryznajuczy prawo rektyfikacyji Namistnykowy. Odnakoż taja postanowa daśt' sia oprawdaty; bo koły sia zważyt, szczo tut pidstawoju sut' wpysy tabularni, wpysy podatkowi, indywidualni. Skoro sia dalsze

zważyt, szczo zhromadżenie wyborciw i utworenije z nych gremium wymahałoby bilsze trudu, kołysia zważyt, szczo protiw zładżeniu łyst wyborczych otwerta jest doroha reklamacyji i szczo tut maje sia z ludmy proświczenymy do diła, dadut sia ti ne dokoncze z poniatiem autonomii zhidni prypysy oprawdaty.

Ałe szczo do wyboriw z menszych posiłostej, szczo do kreowania komisyji prawyborczoj z kurji menszych posiłostej, to ti postanowy stojat w jaskrawoj supereczności z duchom ciłoj ustawy wyborczoj i ciłoho naszoho statutu krajewoho.

Może na perszyj pohlad zdawałoby sia, szczo tutki zachodyt tilko prosta hra słiw, szczo tu niszczo nema na suty riczy, szczo istota riczy w niszczim ne jest zminena i szczo ostatoczno wyrazy toti, o kotri ricz ide sut' identyczni. Ja jeśm zowsim inszoho mninja. Ja jeśm mninja, szczo toj sposib, jak zwyczajno dneś praktyka i teorja postanowy ti interpretujut jest chybnyj, szczo tilko pochybka prosta, kotra sia neprawno wkrała w perewodach tekstu nimeckoho na tekst polskij i ruskij jest podstawoju doteperisznoj praktyki, bo poriwnujuczy tekst nimeckij z tekstom polskim i ruskim musyt kożdyj zauważyty, szczo w §. 27 i 29 ordynacji wyborczoj sojmowoj w autentycznym teksti nimeckim jest użytyj wyraz „Gemeinde-Vorstand“. Toj wyraz zistaw w perewodi na jazyk polskij i ruskij zastupłenyj terminom „naczalnyk hromady“, „naczelnik gminy“. Pryznaju, szczo dneś jest rozpowsiudnene mninje, szczo „Gemeinde Vorstand“ i „Gemeinde Vorsteher“, w nimeckim jazyci sut' identyczne, totożni wyrazy, szczo poniatija ti ciłkom sia nyczym ne riżniat.

Ałe ricz sia maje protywno, bo pomeży odnom a druhom poniatjem zachodyt wełyka riżnycia. Wże z samoj ordynacji wyborczoj z §§. 27, 28 i 29 koły sia ich protywostawyt z inszymy postanowamy widnosiaczymy sia do tojsamoj sprawy, okazuje sia nahladno szczo zakonodatel ne maw na dumci identyfikowaty toti sowsim okremi poniatja.

Imenno zwertaju tilko na toje uwahu, szczo w §. 28 otże w postanowi meży §. 27ym a §. 29ym zakluczenoj wyrazno jest użyte słowo „Gemeinde-Vorsteher“ „naczałnyk hromady“ a imenno pry tym, koły sia howoryt, komu maje sia łystu wyborciw wruczyty; Jest' w toj postanowi pewna racja, bo zwidsy wydno, szczo tutka dla toho formalnoho diła, dla toho aktu zo wsim formalnoho znaczenia dla widbyrania i witrymania pyśm zakonodatel ne chotiw zatrudniaty ciłe gremium, ciłuju zwerchnist hromady, tilko naczałnyka, kotryj wże i tak piśla zakona hromadzkoho jest obowiazanyj pysma widbyraty i witwyraty i ostatoczno soderżanja tych pyśm pryludno powiszczaty.

Taż sama ordynacja wyborcza robyt oczewydno riżnyciu pomeży tymy dwoma terminamy, pozajak w §§. 28 i 29 najwyraźnijsze stanowyt, szczo akta, kotri wże majut donesłist' merytalnu, kotri mohut wpłynuty na rezultat wyboriw, szczo ti wsi ne nałeżat do ingerencyi naczałnykiw hromad, ałe do zwerschnostej hromadzkich.

Szczo tak, a ne inaksze zakonodatel rozumiw, i szczo w toj sposib, a ne inczyj nałeżyt interpretowaty i wykonywaty toj zakon, wypływaje takoż i z toho, szczo piśla zakona hromadzkoho, a imenno piśla zahalnych zasad pryniatych w postanowi naszoj hromadzkoj ordynacyi w §. 16 wyrazno jest zrobłena riżnycia meży naczałnykom hromady, a zwerchnostiju; perszyj zowe sia „Gemeinde-Vorsteher“, druhaja „Gemeinde-Vorstand“. Za tim piszła i nasza ustawa hromadzka, bo w §. 18 zrobyła takoż riżnyciu meży tymy dwoma terminamy i duże dokładno widdilaje atrybucyji jednoj i druhoj własty. Może buty szczoby zamiczeno meni, szczo tohda, koły ordynacja wyborcza sojmowa buła wydana, t. j. 20. żowtnia 1860 r., szczo tohda ani zahalnych zasad do zakona hromadzkoho, a tym mensze zakona hromadzkoho hałyckoho ne buło. Prawda jest, ałe tohda obowiazowaw prowizorycznyj zakon hromadzkyj z r. 1849, a tam w tim zakoni jest toje same skazano w artykuli 5. a potom w §. 58. Tam jest takoż zrobłena riżnycia pomeży tymy dwoma poniatjamy: pomeży naczałnykom hromady a pomeży naczałnyctwom; w art. 5 zaznaczeno, szczo hromadzkyj naczałnyk „Gemeinde Vorstand“ jest ispownytelnym orhanom gromady, a w §. 58 skazano jest', z czoho składaje sia naczałnyctwo hromady „Gemeinde-Vorstand.“ Tam skazano, szczo naczałnystwo hromady składaje sia ne z odnoho łycia, ne z samoho tilko naczałnyka hromady, ałe szczo toje naczalstwo składaje sia z naczalnyka hromady i szczo najmensze z 2 człeniw hromadzkich do toho „ad hoc“

wybranych. Skoro sia otże woźme toje na uwahu, szczo pry układaniu odrynacji wyborczoj zakonodatel maw włastywo pered oczyma toj zakon z r. 1849 i znaw postanowy zakluczenoj w art. 5 i 58, ne ulahaje najmenszomu sumniwowy, szczo ustawodatel używajuczy w §. 27 i 29 wyrazu „Gemeinde-Vorstand“ rozumiw pid tym tilko urjad hromadzkij złożenyj z 3 osib, a ne samoho tilko naczałnyka hromadzkoho. To zdaje me sia jest duże jasno i tim jaśnisze ono wykazuje sia, sły dalsze zważymo, szczo terminy ti w zahali ne sut identyczni, nawit pid wzhladom jazykowym.

W nimeckim jazyci „Gemeinde-Vorstand“ jest niszczo insze, jak tilko zbir kilkoch naczałnykiw kilkoch człeniw naczałstwa tak, jak to słuszno pojaśniuje toje Dr. Sanders. W swoim słowari nimeckoj besidy słowamy — „Vorstand ist ein Colleg von mehreren Vorstehern.“

Toje same każe i Linde, kotoryj perewodyt słowo „Vorstand“ na zwierzchność, ałe ne „naczalnyk“, win tołkuje toj wyraz jako „zwierzchność, zwierzchnictwo“ i nadaje tomu poniatiju charakter peredmetowyj, daje poniatije własty urjadu a ne łycia. I wsi innyji leksykografy sut’ toho samoho pohladu. Za tym pohladom piszło takoż i c. k. Towarystwo naukowoje krakiwskie, kotoroje wydajuczy nimecko-polskoju jurydycznu terminologiju, w tom własne ustupi hodyt sia takoż, by nimeckij wyraz „Vorstand“ tołkowaty ne czerez „naczalnyk“, ałe czerez „naczalstwo“, czerez „zwerchniść hromadzkuju“.

Toż i pid wzhladom jazykowym dumaju, szczo ne pozistaje najmenszyj sumniw, szczo piśla §. 27 i 29 or. wybor. majemo do diła ze zwerchnosteju, z naczalstwom, a ne z naczalnykom hromady. Ja proto pereswidczenyj, szczo zakonodatelstwo ne pohriszył sia, szczo pokłykujuczy ne naczalnyka hromady, ałe zwerzchnist’ hromadzku do złaḋżenia łysty wyborczoj i do perewedenija prawyboriw postupyło w duchu konstytucyji. Ałe perewodczyk tekstu polskoho i ruskoho pohriszył sia i pohriszyw sia hrubo; wziaw po prostu odyn termin za druhij i jak sia jemu popało używaw to odnoho to druhoho terminu, tam de buła besida o zwerzchnosty postawyw wyraz naczalnyk, a de buła besida o naczalnyku używ wyrazu naczalstwo. U nioho, ałe tilko u nioho a ne u zakonodatela buło to wse odno. Jest’ tut proto oszybka operta na neznajemosty jazyka, na neznaniu terminiw jurydycznych. Taja oszybka stała sia potim powodom, szczo w praktyci derżano sia tilko tekstu polskoho, a wzhladno ruskoho, kotryj distaw sia do Wistnyka zakoniw krajewych, a zwidsy do wsich pidrucznykiw. Naślidkom toho czerez 20 lit u nas w toj sposib, a ne inaksze interpretowano toj zakon. W toj sprawi dumaju jest ważna kwestija autentyku. Ricz jasna, szczo autentyk ordynacyji wyborczoj jest tilko nimeckij tekst i szczo tekst nimeckij uważaty należyt jako autentycznyj, poneże w artykuli piatim patentu z 20 żowtnia 1860 skazano, szczo pid wzhladom zasadnyczych zakoniw maje buty uważanyj jako tekst autentycznyj tekst nimeckij.

W tim wzhladi dumaju, ne może buty sumniwu, a iduczy za tekstom autentycznym nimeckim musyt kożdyj pryznaty, szczo tekst toj widpowidaje zowsim duchowy konstytucyjnych zasad i szczo tekst toj ne łyszaje najmenszoho sumniwia, szczo ne naczalnyk, ałe naczalstwo hromadzke maje stanowyty komisyju wyborczu pry prawyborach, szczo proto komisyja taja maje składaty sia z naczalnyka i najmensze z dwoch asesoriw, a tym skorsze pryjdemo do toho pereświdczenia, szczo tak a ne inaksze buty maje, koły woźmemo tuju sprawu z jej technicznoji storony pid rozwahu. Musymo pryjty do tych samych riszuczych rezultatiw.

Boż pytaju sia, szczo sia stane z toju komisyju złożenoju z wijta i komisara, sły naczalnyk hromadzkij jest inszoho mninią, a komisar inszoho? Pytaju sia, czyje mninie maje staty sia uchwałoju? Czy mninije naczalnyka hromady czy toje komisara prawytelstwennoho?

Na tuju kwestiju w teksti polskim i ruskim, tak jak win dneś zwuczyt, widpowidy ne majete, a riszenym jest toj sumniw piśla nimeckoho tekstu. Bo jesły komisyja złożena jest tak, jak toho wymahaje autentycznyj nimeckij tekst, złuczaj kotryj ukazuju zajty ne może. Jeśm pewnyj, szczo zakonodatel, jesłyby maw buw na dumci wwedenie dwoch ludej tilko do komisyji, buwby toji kwestiji nerishenoji ne łyszyw, win bezsumniwno dawby buw na toj słuczaj prypys okremyj, a imenno w jakij sposib zapadaty majut uchwały, jesły zajde w toj komisyji złożenoj z dwoch ludej neporozuminije. Zresztoju ja jeśm pereświdczenyj, szczo zakon o ordynacyji wyborczoj sojmowoj prawytelstwennomu komisa-

rowy ne nadaje daże prawa uczasty w perewodżeniu prawyboriw, bo §. 28 ordynacyji wyborczoj sojmowoj stanowyt najwyraźnijsze, szczo do neho należyt tilko prowid „die Leitung“, to znaczyt win maje obowiazok lud'my neświdomymy prawa formalnoho i wsich form obowiazujaczych pry wyborach rukowodyty. Win, jak to wyraźno w dalszych postanowach skazano, ne maje prawa do aktywnoj uczasty, do hołosowania, sły jemu toje prawo w zahali piśla postanow ordynacyji wyborczoj ne prysłuhuje. Zauważaty muszu i toje, szczo mene na hadky teper wyskazani, na toje, szczo tu majemo zchybnym tołkowaniem tekstu polskoho i ruskoho do dila i ta obstawyna, szczo ordynacyja sojmowa w §. 30 pokłykuje sia na §§. 37, 38, 39, 40 do 49 i stanowyt, szczo pry prawyborach majut wsi ony analogicznoje prystosowanie. Jakżeż w takim razi tiji postanowy pronorowyty do komisyji złożenoj z dwoch członiw, ony ne dadut sia zowsim pryminyty tam, hde jest własty wo tilko oden czołowik, t. j. naczalnyk hromady, a druhyj prawytelstwennyj komisar, toż tam jest besida o neriwnosty hołosiw, o absolutnoj bilszosty hołosiw i t. d.

Z tych motywiw, wydno wełykuju riżnyciu meże tekstom polskim i ruskim, a autentycznym nimeckim i ja dumaju, szczo riżnycia ta zajszła tilko czerez oszybku zdiłanu w perewodach autentyku. Ja i towaryszi moji domahajemo sia, aby tak jak zakon autentycznyj prypysuje, jak autentycznyj patent cisarskij z 20. żowtnia 1860 każe, tekst nimeckij ordynacyji wyborczoj sojmowoj uważano jako autentycznyj i szczoby zhidno z tekstom autentycznym §§. 27 i 29 spowniawano i aby sprawłeno tekst polskij i ruskij w dorozi zakonodatelnoj. Pid wzhladom formalnym wnoszu, aby moje wnesenije odisłano do komisyji prawnyczoj.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz Wnioskodawca wnosi, aby jego wniosek odesłany został do komisyi prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. wnioskodawcy, raczy rekę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

(Przewodnictwo obejmuje J. E. hr. Marszałek).

J. E. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje:

Sprawdzenie wyborów poselskich. Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu gorlickiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 2. lipca b. r. odbył się w Gorlicach wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego gorlickiego.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania w tym okręgu 170; głosowało 156.

Przed rozpoczęciem głosowania wniósł jeden z wyborców przedstawienie przeciwko uprawnieniu do wyboru na członka komisyi c. k. radcy sądowego Mieczysława Michniewicza, a to z powodu, że tenże w czasie pomiędzy wyborem na wyborcę a głosowaniem został mianowany radcą c. k. Sądu obwodowego w Rzeszowie i z Biecza przeniesiony.

Po wykazaniu, że Mieczysław Michniewicz jest obywatelem honorowym miasta Biecza, komisya postanowiła jednogłośnie przypuścić go do głosowania.

W ciągu głosowania złożył wyborca Piotr Wiktorek z Rzepnika pięć złotych na stół, twierdząc, że pieniądze te otrzymał od niejakiego Szołajskiego, nie wymieniając jednakże celu.

Dalej zakwestyonował jeden z wyborców ważność pełnomocnictwa zgłaszającego się z głosem wirylnym p. Witołda Pruchniewicza, wystawionego mu przez brata jego Bogdana, jako współwłaściciela Bugaja. Zbadawszy jednak sprawę i dostarczone akta, postanowiła komisya jednomyślnie uznać pełnomocnictwo za wystarczające i przyjąć głos od p. Witołda Pruchniewicza.

Ponieważ w pełnomocnictwie odnośnem uwidoczniony jest stan rzeczy, a jak protokół wyborczy świadczy, komisyi wyborczej dostarczono aktów, z których mogła się o prawdziwości twierdzeń w pełnomocnictwie umieszczonych przekonać.

Nieważne są zaś zdaniem Wydziału krajowego głosy:

1. Józefa Tokarskiego (poz. 40), Pańka Młynaryka z Koniecznej (poz. 54) i Marcina Tarsy z Moszczanicy (poz. 85), albowiem wszyscy ci głosujący znajdują się w ostaniej trzeciej części spisu opodatkowanych i nie będąc prawyborcami, wyborcami być nie mogą. Pierwszy z tych głosów oddany został na p. Wojcieha Biechońskiego, dwa drugie na p. Adama Skrzyńskiego.

Oddanych zatem zostało ważnych głosów 153. Absolutna większość 77.

P. Adam Skrzyński otrzymał ważnych głosów 95
P. Wojciech Biechoński . . . 58

Wybrany tedy został posłem p. Adam Skrzyński.

Przeciwko temu wyborowi wniesiony został przez Walerego Rogaskiego i towarzyszy protest do Wysokiego Sejmu na ręce c. k. Namiestnictwa — zaś równobrzmiący jego odpis został wniesiony do Wydziału krajowego. Protest ten został także wydrukowany i rozesłany.

Zarzuty tego protestu dadzą się podzielić na cztery główne działy. Mianowicie:

1. że wybory wyborców odbywały się pod presyą organów rządowych i w ogóle nieprawidłowo;

2. że komisya wyborcza nieprawidłowo została złożoną;

3. że niektóre jej uchwały są nielegalne, wreszcie

4. że kupowano za pieniądze głosy dla p. Skrzyńskiego.

Dla zbadania podniesionych w proteście zarzutów wydelegowało c. k. Namiestnictwo radcę dworu Włodzimierza hr. Łosia c. k. radcę Namiestnictwa, którego obszerne sprawozdanie przesłane zostało Wydziałowi krajowemu odezwą z d. 19. października 1889 l. 11.967/pr. Co się tyczy pierwszego zarzutu, popartego przez protestujących odwoływaniem się na liczne fakta i licznych świadków, okazuje się on zupełnie bezpodstawnym, już nie tylko z relacyi c. k. starosty ale właśnie ze zeznań wszystkich w proteście wymienionych świadków.

I tak w Rzepienniku suchym miał komisarz wyborczy kazać, aby wybierano wójta i jakiegoś Żyrkowskiego, „bo to mają być porządni ludzie“. Mający jednak świadczyć o tem Jędrzej Pyzik, zeznaje protokolarnie, że komisarz wyborczy żadnego nacisku nie wywierał.

W Racławicach wyrażał się komisarz wyborczy przy prawyborach o wójcie jako o człowieku porządnym, lecz jak zeznaje powołany w proteście Wojciech First, oświadczył on wyraźnie, że każdy może głosować według własnej woli. To samo poświadcza wójt tej gminy Antoni Olbrych.

Tak w Rozembarku jaki w Rzepienniku miał komisarz wyborczy trzymać przed sobą drukowaną listę zwolenników p. Skrzyńskiego i uważać, aby z listy tej wyborcy wychodzili.

Listę tę widział Stanisław Więckowski, który jednak był tylko obecnym przy wyborze w Rozembarku i siedział podczas wyboru przy komisarzu wyborczym i zeznaje do protokołu wyraźnie, że to była lista zwolenników p Skrzyńskiego. Wybrani jednak w Rozembarku wyborcy głosowali na p. Biechońskiego.

Wobec tego, że jak c. k. starosta zaręcza podobnej listy nie było, zgodzić się należy raczej na przypuszczenie, że lista, do której podczas wyboru tak często c. k. komisarz zaglądał, była poprostu listą prawyborców.

Twierdzą dalej protestujący, że wyborcy gminy Rzepiennika biskupiego, Józefowi Magierze, polecił komisarz wyborczy głosować na p. Skrzyńskiego; wezwany do protokołu wyżej wymieniony Magiera zaprzecza stanowczo, jakoby miał otrzymać podobne polecnie od komisarza wyborczego. Co do zarzutów, że komisarz wyborczy miał grozić wójtom, jeżeliby nie głosowali za p. Skrzyńskim, oświadcza powołany świadek Stanisław Więckowski, że nie działo się to w jego obecności lecz, że o tem słyszał. Miał żądać komisarz powiatowy Jarosz od Rylskiego i Rutawy, aby głosowali na p. Skrzyńskiego; wezwani do protokołu dwaj wyżej wymienieni zeznali, że to jest nieprawdą. Rylskiego pytał się komisarz, jakie jest jego zdanie o wyborze posła, Rutawie zaś nic o wyborach nawet nie wspominał.

O nielegalności prawyborów w Strzeszynie miał świadczyć Saul Flieg, ten jednakże zeznaje, że sam z własnego przekonania o wyborach nic nie wie, że mu jednak opowiadał niejaki Chaim Lehrman, iż komisarz chciał przeprowadzić nielegalnie prawybory, ale że na przedstawienia tego właśnie Lehrmanna, zgo-

dził się na przeprowadzenie legalne prawyborów. Wobec tego zarzut co do Strzeszyna upada.

W Sękowej miał komisarz nie pozwolić głosować na księdza proboszcza, gdyż miał wiedzieć, że nie jest on zwolennikiem p. Skrzyńskiego; wezwany do protokołu wójt wyraźnie oświadcza, że przymusu żadnego nie było. Zresztą z dwóch wyborców tej gminy jeden głosował na p. Biechońskiego, drugi zaś do głosowania wcale się nie stawił.

W Siarach nie zastał komisarz wyborczy nikogo z wyborców; wezwany do protokołu wójt zeznał, że niedostatecznie ogłosił wyborcom termin wyboru; c. k. komisarz zatem spisawszy protokół oddalił się, poczem c. k. starostwo rozpisało nowy wybór. Jeden z wyborców tej gminy głosował na p. Wojciecha Biechońskiego, drugi na p. Skrzyńskiego.

W Małastowie, jak twierdzl protest, miał rozkazać komisarz wyborczy, aby głosowano na wójta; wójt został rzeczywiście wybrany, lecz wezwany do protokołu zaprzecza stanowczo, jakoby komisarz wyborczy miał wywierać jakąkolwiek presyę, a przy wyborze oddał głos na p. Biechońskiego.

Powołany za świadka Henryk Fabiański, na okoliczność, że w Bodakach agitował komisarz wyborczy na rzecz p. Skrzyńskiego, stanowczo poświadcza, ze żadnej agitacyi nie dostrzegł.

W Rychwałdzie miało się odbyć, według twierdzenia protestujących dwukrotne głosowanie a to w celu usunięcia ks. Werbickiego, gdy jednak akta świadczą, że tylko jedno głosowanie się odbyło i przy niem przeszedł ks. Werbicki, zarzut ten staje się bezprzedmiotowy.

W Zdyni miał komisarz wyborczy grozić, że wójta i pisarza napędzi, jeżeli nie będą głosowali tak, jak chce starosta; wójt i pisarz oświadczają jednak protokolarnie, że podobnej groźby wcale nie słyszeli, pisarz gminny zaś dodaje, że słyszał groźby, ale z innej strony.

Zarzuca protest, że komisarz wyborczy nie pozwolił w Uściu ruskiem głosować na ks. Obuszkiewicza. Zaprzecza temu stanowczo tak wójt tej gminy, jakoteż i komisarz wyborczy i to z powołaniem się na swoją przysięgę służbową.

Zarzut jakoby w Męcinie wielkiej miał c. k. starosta wymienić tych, których sobie na wyborców życzył, upada wobec zaświadczenia ks. Stefana Chylaka, że prawyborcy głosowali zupełnie według własnego przeświadczenia i bez żadnego przymusu. To samo potwierdza wójt z Męciny wielkiej.

W Rozdzielu miał sobie c. k. starosta, według twierdzenia protestujących, tak samo postąpić, jak w Męcinie; jest to jednakże zupełnie nieprawdziwem, gdyż w Rozdzielu przeprowadzał prawybory sekretarz powiatowy a nie c. k. starosta.

Wójt z Ropicy polskiej Wojciech Tabor oświadcza, że nie miał polecenia od c. k. starosty, jak to protestujący twierdzą, aby głosował za p. Skrzyńskim, lecz że mu tenże radził porozumieć się co do głosowania z ks. kanonikiem z Gorlic i głosować razem z nim. Wojciech Tabor głosował za p. Biechońskim. Zawiera dalej protest zarzut, że c. k. starosta, przeprowadzając prawybory w Ropie, zakazał wójtowi i innym członkom zwierzchności głosować na proboszcza i na dwóch innych — dalej, że wybory odbyły się nieprawidłowo, albowiem przy drugiem głosowaniu nie Kazimierz Siwiak, lecz Wojciech Sitar otrzymał większość głosów, a c. k. starosta pomimo nwagi protokolanta, ogłosił pierwszego jako wybranego. Protestujący powołują się na świadectwo Józefa Korzenia, Wojciecha Sitara i Józefa Kulki. Wszyscy trzej stanowczo zaprzeczają tak jednemu jak i drugiemu twierdzeniu protestu. Protokolant zaprzecza również stanowczo jakoby miał zwracać uwagę c. k. starosty na to, że kto inny został wybrany, a nie ten, którego c. k. starosta wymieniał. Akta wyborcze wykazują zaś, że przy uzupełniającym wyborze piątego wyborcy przeszedł jednogłośnie Kazimierz Siwiak. Wobec tego okazuje się zupełna bezpodstawność i tego zarzutu.

Na udowodnienie twierdzenia, że grożono nauczycielom odebraniem posad, jeżeliby nie głosowali za p. Skrzyńskim, powołują protestujący trzech świadków, to jest nauczyciela Pyrcza, drożnika Wiktorka i wójta z Kołkówki Fudalę, i tu znowu wszyscy trzej stanowczo zaprzeczają, żeby im coś podobnego było wiadomem.

Wszystkie zatem zarzuty protestujących przeciwko postępowaniu urzędników politycznych przy prawyborach, są zbite właśnie przez zeznania świadków, których powołali w proteście podpisani na udowodnienie prawdziwości swoich twierdzeń.

Zresztą protest ten w tej części jest, jak słusznie mówi relacya c. k. starosty, jedynym w swoim rodzaju. Zwykle bowiem atakują te prawybory, które wypadły niepomyślnie dla kandydata protestujących. Tu w tym wypadku rzecz ma się inaczej, mianowicie kwestyonuje protest prawie we wszystkich punktach te prawybory, przy których wybrano zwolenników p. Biechońskiego.

Miało to miejsce w Biesny, w Łużnej, w Rozembarku, w Szaszkowcach, w Tuszy, w Siarach, Sękowej, Małastowie, Rychwałdzie, w Ropicy, Ropie i Gorlicach, gdzie przeprowadzał wybory sam c. k. starosta i zkąd wybrano 9 zwolenników kandydatury p. Biechońskiego.

Pomimo tego poświęcono w proteście cały ustęp tym ostatnim prawyborom, piętnując postępowanie c. k. starosty jako gorszące i zarzucając mu, że agitował za zwolennikami p. Skrzyńskiego. C. k. starosta odpiera w swojej relacyi te zarzuty. Nie mógł agitować, bo od 8. rano do 8. wieczór nie opuszczał miejsca swojego, z wyjątkiem jednogodzinnej przerwy, podczas której z żadnym prawyborcą nie rozmawiał.

Nie agitowali urzędnicy c. k. starostwa, bo byli zajęci tego dnia prawyborami w powiecie. Na sali znajdowali się tylko inspektorowie podatkowi w sukniach cywilnych, którzy przybyli do oddania głosów. Za to agitowali wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze magistratu, trzej adjunkci sądowi, trzej kanceliści, woźni i pachołkowie, którzy w dniu tym nie opuszczali lokalu wyborczego, wydzierali wyborcom kartki, z których ci chcieli odczytywać nazwiska wyborców, straszyli ich następstwami, podkopywali powagę c. k. starosty, twierdząc, że będzie usunięty z posady, bo jest oskarzony i t. d.

Że c. k. starosta wcale presyi nie wywierał, dowodem tego, według relacyi jest okoliczność, że wielu urzędników i funkcyonaryuszów, pozostających niejako pod wpływem c. k. starosty i do pewnego stopnia od niego zależnych, albo wcale nie głosowało, albo głosowali za zwolennikami kandydatury p. Biechońskiego.

Insyunowane sobie słowa, które miał c. k. starosta wypowiedzieć w Ropie z okazyi prawyborów, „nie można wybrać Sitara, bo on z dworem trzyma" odpiera on w swojej relacyi z całem oburzeniem jako niegodziwą potwarz. Powołuje się on na swoje stanowisko, jako urzędnika i jako posiadacza większej własności i zaprzecza wprost, jakoby podobne słowa miały wyjść z jego ust. Fałszywość twierdzenia protestujących dowodzi wyżej już naprowadzone zeznanie protokolarne powołanych przez nich świadków Józefa Korzenia, Wojciecha Sitara i Jędrzeja Kulki, którzy zaprzeczają, jakoby c. k. starosta wywierał jakąkolwiekbądź presyę.

Drugim zarzutem odnoszącym się do formalnej strony samych już wyborów, jest zarzut, że komisya wyborcza nieprawidłowo została wybrana; zarzuty w tej mierze nie wymagały dochodzenia.

Jeżeli bowiem c. k. starosta powołał do komisyi wyborczej samych zwolenników p. Skrzyńskiego, to powołał ich dlatego, że ich uważał za najodpowiedniejszych.

Co do podniesionego w oświadczeniu p. Władysława Płockiego zarzutu, że c. k. starosta powołał na członka komisyi wyborczej nieobecnego Antoniego Olbrycha, to jest to o tyle prawdą, że go rzeczywiście c. k. starosta wymienił, lecz gdy spostrzegł, że go nie ma w sali, zamianował członkiem komisyi Józefa Duszę, który też i w protokole wyborczym figuruje.

Zarzut protestu co do nieprawidłowego wyboru czterech członków komisyi z grona wyborców upada sam przez się wobec okoliczności przytoczonej w proteście, że c. k. starosta wyraźnie kazał się wyborcom rozdzielić na prawo i lewo, że zatem wybór komisyi pozostawił wolnej woli wyborców.

Wreszcie co do nieprawidłowości wyboru radcy Michniewicza na członka komisyi należy nadmienić, że w tym kierunku zapadła jednomyślna uchwała komisyi wyborczej, o czem wspomina protokół wyborczy.

Przytoczony w proteście powód niewybieralności p. Michniewicza t. j. jego nominacya na radcę sądowego w Rzeszowie i uzyskanie przez to prawa przynależności w Rzeszowie, jakoteż prawa głosowania tamże z kuryi miast, nie ma prawnego uzasadnienia, ponieważ według §. 10 ustawy o przynależności z 3. grudnia 1863 r. dz. p. p. Nr. 105 urzędnicy państwowi uzyskują przynależność do gminy dopiero z objęciem urzędu, zaś radca Michniewicz swej nowej posady w Rzeszowie do dnia wyboru jeszcze nie objął był i w Bieczu, gdzie był dawniej c. k. sędzią powiatowym, zamieszkałym. Świadczy o tem załączone do aktów pismo c. k. sądu obwodo-

wego w Rzeszowie z 15. października 1889 L. 2568/pr.

Tem samem odparty jest w znacznej części trzeci główny zarzut co do uchwał komisyi wyborczej.

Uchwałę bowiem co do przyjęcia głosu od p. Michniewicza powzięła komisya nie z powodu rozumowania, jak protest insynuuje, że p. Michniewicz prawo wyboru mieć musi, bo go sam pan starosta powołał, lecz dlatego, że jak wyżej wyłuszczono, p. Michniewicz miał rzeczywiście prawo do głosowania a zatem i do zasiadania w gronie komisyi.

Drugi zarzut co do przypuszczenia do głosowania Pruchniewiczów, współwłaścicieli Bugaja jest już odparty w samym protokole wyborczym, komisya miała bowiem dostarczone sobie akta, z których zbadała stan rzeczy, mianowicie, że Witołd i Bogdan Pruchniewicze są obecnymi współwłaścicielami Bugaja i że mają prawo głosować.

Dochodzenia, przeprowadzone w tej mierze przez delegata c. k. Namiestnictwa potwierdzają, że komisya wyborcza miała słuszność.

Przytoczony przez protestującyeh fakt, jakoby komisarz Jarosz w rażąco nieprzyzwoity sposób powstał na wyborcę nauczyciela Pyrcza, tak, że aż inni wyborcy musieli zwracać uwagę p. komisarza na niewłaściwe jego postępowanie, wygląda zupełnie inaczej w relacyi tegoż komisarza i w zeznaniu Pyrcza. Mianowicie już przy końcu głosowania chciał komisarz wydalić z sali Pyrcza, którego według przyznania tegoż, osobiście nie znał, a którego widział wchodzącego do lokalu w czapce, gdy jednak dowiedział się od niego, że jest wyborcą, dozwolił mu wstępu do sali. Fakt ten jednak dał sposobność adjunktowi sądowemu p. Banasiowi do wyrażenia głośno swego oburzeia i to w ten sposób, że musiał być przez komisarza mitygowany; równie zgodnie odpiera tak relacya c. k. starosty jak i zeznania protokolarne zarzut, jakoby jednych wyborców wpuszczano do sali, drugim zaś wzbraniano wstępu.

W przypuszczeniu nawet, gdyby głosy wszystkim czternastu wyborcom, którzy nie głosowali, były policzone na korzyść p. Biechońskiego, rezultat wyborów, wobec bardzo znacznej większości, jaką uzyskał p. Skrzyński nie uległby zmianie.

Co się tyczy przekupstwa, jakie się miało praktykować przy tym wyborze, zawiera protest następujące zarzuty:

1. Ilko Łepak wyborca z Pętny miał otrzymać od p. Cyryla Kassuby 2 zł., od Mikołaja Dragana 1 zł. za głos dla p. Skrzyńskiego. Wezwany do protokołu Ilko Łepak oświadcza rzeczywiście, iż otrzymał od wyżej wymienionego Cyryla Kassuby 2 zł. za głos, ten ostatni twierdzi jednak stanowczo, że dał 2 zł. na drogę Ilkowi Łepakowi wtenczas, kiedy ten powiedział, że nie ma pieniędzy, aby się mógł udać do Biecza. Pieniądze te przyjął Ilko Łepak bez oporu. Mikołaj Dragan zaprzecza zaś jakoby dawał jakie pieniądze Łepakowi. Ilko Łepak głosował na p. Biechońskiego.

2. Wyborca z Rzepiennika suchego, Piotr Wiktorek, miał otrzymać z rąk p. Adama Szołajskiego za głos 5 zł., które złożył na stół komisyjny podczas wyborów. Na fakt ten powołują protestujący świadków, tymczasem, jak na wstępie powiedziano, był on uwidoczniony w protokole wyborczym.

Wiktorek zeznaje protokolarnie, że rzeczywiście otrzymał od p. Szołajskiego za głos 5 zł. Pieniądze te przyjął, bo miał zamiar głosować za p. Skrzyńskim, potem jednak powiedziano mu w Radzie powiatowej, żeby te pieniądze złożył przed komisyą wyborczą, co też uczynił. Głosował za p. Biechońskim. Po wyborach został mianowany przez Wydział powiatowy drożnikiem.

Wezwany do protokołu p. Adam Szołajski zeznaje, co następuje: „W liście członków komitetu przedwyborczego dla powiatu gorlickiego pominięci zostali wyborcy z okolicy Biecza. Dla uzupełnienia więc tej listy, którą czuli się pokrzywdzeni wyborcy, zwołano wiec włościański do Biecza. Celem porozumienia się co do czynności na tym wiecu podnieść się mających, zgłosił się do mnie najpierw wójt i kilku radnych a później Piotr Wiktorek i Jan Markowicz z oświadczeniem, że chętnie pojechaliby oni i więcej włościan do Biecza, ale ze względu na znaczną odległość piechotą iść nie chcą, a fury nikt im nie da za darmo. Wskutek tego wyjąłem 5 zł. i dałem je na ręce Piotra Wiktorka, aby wynajął dwie fury. Gdy następnie tenże Piotr Wiktorek został wybrany wyborcą z Rzepiennika, dowiedziałem się, że agitatorowie p. Biechońskiego pozyskali go dla siebie, obiecując mu

posadę drożnika a nadto zaliczkę na płacę w kwocie 150 zł. na spłacenie długów. Dodać muszę, że przedtem Piotr Wiktorek zobowiązał się wobec swoich prawyborców i innych wyborców z okolicy do solidarnego głosowania na p. Skrzyńskiego. Piotr Wiktorek został wkrótce po wyborze mianowany drożnikiem, gdy mu zaś p. Szołajski wyrzucał niesumienne postępowanie, odpowiedział „że kto mu chleb daje, na tego będzie głosował.“

P. Szołajski opisuje w swojem zeznaniu sposób, w jaki potem Wiktorek agitował przeciw p. Skrzyńskiemu. Sposób ten jest zbyt drastyczny i dlatego nie powtarzamy go tu, pochlebnego jednak światła nie rzuca on na tego wyborcę, składającego z zaparciem się na stół komisyi wyborczej pieniądze otrzymane na najęcie furmanki.

Stefanowski wyborca z Kwiatonia zeznaje wprawdzie, że otrzymał od pocztmistrza w Uściu ruskiem 10 zł., że mu ten jednakże nie mówił, za co te pieniądze daje. Wspomina także tenże Stefanowski, że pieniądze te oddał, nie mówi jednak komu. Wezwany do protokołu p. Antoni Jaworski przypuszcza, że jest to możebnem, iż jako pocztmistrz wypłacał w tym dniu pieniądze Stefanowskiemu, lecz zaprzecza stanowczo, aby je wypłacał w celach agitacyjnych. Stefanowski głosował za p. Biechońskim.

Pinkas Klein, który miał ofiarować 10 zł. za głos Michałowi Patli, stanowczo zaprzecza podobnemu podejrzeniu. Michał Patla, który zresztą głosował na p. Biechońskiego, nie stanął do protokołu pomimo wezwania, na które znajduje się w aktach recepis.

Paweł Pyzik zeznaje, że go do oddania głosu na p. Skrzyńskiego namawiał Jan Furmanek z Klęczan i że mu mówił, że zarobi kilkanaście zł., że go jednak nie usłuchał. Furmanek zeznaje w protokole, że wprawdzie namawiał Pyzika do oddania głosu na p. Skrzyńskiego, bo mu się wydał najodpowiedniejszym kandydatem na posła, zaprzecza jednakże, jakoby miał ofiarować Pyzikowi lub komu innemu pieniądze za głos.

Jędrzej Woźniak zeznaje, że otrzymał od Michała Nowaka 1 zł. za głos, lecz że głosował na p. Biechońskiego. Sebastyan Cieśla, wójt z Łuziny zeznaje, że mu organista Michał Leśkiewicz obiecywał 30 zł. za głos na p. Skrzyńskiego, lecz, że on głosował na p. Biechońskiego. Michał Leśkiewicz zeznaje, że żadnych pieniędzy od nikogo nie otrzymał a własnych nie ma i nie mógł nikomu płacić za głos. Obiecywał Cieśli 30 zł. a to dla przekonania się, czy jest przystępny, słyszał bowiem, że dla Biechońskiego kupują głosy za pieniądze. Gdy mu jednakże wójt oświadczył, żeby pieniędzy nie przyjął, powiedział mu: „teraz widzę, że idziecie za swojem sumieniem“.

Edward Lasocki zeznaje, że Semenowa Zagórska mówiła mu, iż syn jej dostanie pieniądze w Bieczu, ale za co, nie powiedziała. Syn jej nie był wyborcą, zarzut ten upada zatem.

Karpiński, o którym protest mówi, że otrzymał 50 zł. i korzec zboża za agitacyę na rzecz p. Skrzyńskiego, zaprzecza temu stanowczo. Miał on dalej, według słów protestu, ofiarować Józefowi Korzeniowi za głos na p. Skrzyńskiego 2 baryłki piwa. Józef Korzeń zeznaje jednak, że Karpiński ubiegał się tylko o to, aby został wybrany wyborcą z gminy Ropy i żona jego prosiła go t. j. Korzenia na piwo, którego on jednak nie pił i nie głosował na Karpińskiego.

Zarzucają dalej protestujący, że p. Skrzyński na 2 dni przed wyborami porozsyłał fornalki po wyborców, pozabierał wszystkich dla siebie ujętych i pozwoził ich do Biecza, gdzie ich poił aż do chwili wyborów.

Na okoliczność tę przesłuchano świadków Kazimierza Gutwińskiego i Franciszka Nowaka, którzy zeznają, iż słyszeli o podejmowaniu wyborców w Bieczu, a widzieli, jak oni szli z Biecza w towarzystwie oficyalistów p. Skrzyńskiego w dzień wyborów. C. k. starosta nadmienia w swej relacyi, że wyborcy przystępowali zupełnie trzeźwo do wyboru, i zaprzecza stanowczo, jakoby c. k. żandarmerya miała ich strzedz w Bieczu. To samo mówią zeznania komendanta posterunku Gawlika.

W czasie wyboru, który przypadł w dzień jarmarczny uznał c. k. starosta za stosowne ściągnąć posterunek biecki do Gorlic, tak że było 7 żandarmów. Jeden był przed gmachem, drugi w gmachu bez karabina, trzech pełniło służbę w natłoku jarmarcznym a dwóch zostało w koszarach.

Wezwani do protokołu adjunkt sądowy p. Julian Rudzki i adwokat dr. Józef Radomyski oświadczają zgodnie, że widzieli żandarmów,

chodzących po mieście w większej ilości, jak w zwykłe dnie targowe, lecz, że nie widzieli, aby gdzie ludzi rozpędzali. Widzieli dalej jak jeden z sekwestratorów, Naja, rozmawiał z wyborcą, wziąwszy go pod rękę, lecz nie wiedzą o czem, z ruchów jednak domyślają się, że go namawiał do czegoś.

Wchodząc do lokalu wyborczego widzieli, jak ks. Ryznerskiego wpuszczano tamże bez żądania od niego okazania karty legitymacyjnej, od Zygmunta Jaworskiego zaś, pomimo że go znano i wiedziano, że jest wyborcą, żądano legitymacyi, twierdząc, że taki jest rozkaz.

Adjunkt sądowy p. Banaś wyraźnie zeznaje, że ani przy wyborach, ani przy prawyborach w Gorlicach nie dostrzegł żadnego faktu wywierania presyi przez urzędników c. k. starostwa.

To samo zeznaje Walery Rogaski, podpisany na pierwszem miejscu na proteście, spostrzegł on jednak w sali obecność adjunkta podatkowego p. Zajączkowskiego. Nadmienia tu protokół, że p. Zajączkowski jest właścicielem budynku, w którym się znajduje pomieszczone c. k. starostwo i żądał wpuszczenia do lokalu wyborczego w tym celu, aby mógł zapobiegać uszkodzeniom, jakieby mogły w natłoku być poczynione.

P. Władysław Płocki ubolewa przedewszystkiem przy przesłuchaniu protokolarnem, że fakta inkryminowane doszły do wiadomości urzędników przed zarządzeniem dochodzeń i że w skutek tego dochodzenia te nie mogą być skuteczne, zapomina jednak, że protest, w którym są wymienione zarzuty, został dosłowne wydrukowany i znajdował się w rękach publiczności, że zatem nie był tajemnicą.

W dalszych zeznaniach powtarza p. Płocki po większej części okoliczności w proteście przywiedzione.

Przytacza jednak jednę nową okoliczność a mianowicie, że po prawyborach w Gorlicach rozpoczął p. starosta represalia przeciw tym, którzy na niego nie głosowali. Wielu z nich zgłaszało się do stronników p. Biechońskiego o pomoc, w skutek czego adwokaci dr. Radomyski i dr. Neuman podjęli się w tych razach bezpłatnego zastępstwa stron. I tat dr. Neuman przybył rzeczywiście na takie zastępstwo izraelity Eisiga Holzera, który miał cytacyę do c. k. inspektora podatkowego pod zagrożeniem grzywny 5 zł., lecz tenże inspektor podatkowy zobaczywszy adwokata, odroczył termin na inny dzień a w ciągu tego czasu zawiadomił dr. Neumana, że po zbadaniu sprawy przekonał się, iż przesłuchanie jest zbyteczne.

Wezwany do zdania sprawy inspektor podatkowy p. Justyn Czapelski zeznaje, iż dowiedziawszy się, że Eisig Holzer trudni się handlem owsa, chciał wdrożyć dochodzenie celem opodatkowania go. Naznaczył mu więc termin na 25. czerwca. Na tym terminie stanął dr. Neuman, oświadczając, że staje w obronie ofiary prawyborów w Gorlicach. Zeznający inspektor wyraził najprzód swoje zdziwienie z takiego obrotu sprawy a potem oświadczywszy, iż postanowił zbadać przez mężów zaufania prawdziwość doniesienia, odroczył termin na 30. czerwca.

Zbadawszy zaś, że Eisig Holzer jest tylko pomocnikiem swego brata, który jest opodatkowany, nie uznał potrzeby prowadzenia dalszych dochodzeń i zawiadomił o tem p. dr. Neumana.

Tak wygląda jedyny przez protestujących przytoczony fakt represaliów ze strony c. k. starostwa.

Zbadawszy akta prawyborcze i wyborcze relacye c. k. starosty i komisarza powiatowego, tudzież wyczerpujące dochodzenia, prowadzone przez delegata c. k. Namiestnictwa, których niniejsze sprawozdanie jest tylko wiernem streszczeniem, Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że żądanie protestu, aby wybór p. Skrzyńskiego uznać za nie ważny, nie jest uzasadnione.

Stronie formalnej wyboru nie da się wobec protokolarnych zeznań powołanych w proteście świadków nic zarzucić. Co się zaś tyczy wrzekomych przekupstw, to te, będące zresztą przedmiotem dochodzeń sądowych, nawet udowodnione stanowczo na rezultat wyboru wpłynąćby nie mogły, a to choćby z tego powodu, że wszyscy wyborcy, których według protestu miano kusić pieniądzmi, głosowali za p. Biechońskim.

Dnia 13. października zostało wniesione do protokołu Wydziału krajowego pismo, które w imieniu p. Skrzyńskiego broni ważności jego wyboru przed zarzutami protestu.

W piśmie tem oświadcza grono poważnych obywateli powiatu gorlickiego kategorycznie, że tak podczas prawyborów, jak i wyborów postępowanie c. k. starostwa było najzupełniej legalne. Zaprzecza dalej pismo to, że były przekupstwa w celu uzyskania głosów i twierdzi, że fakta

przytoczone tem bardziej nie zasługują na wiarę i uwzględnienie, ponieważ wszyscy wymienieni w proteście jako przekupieni, głosowali za p. Biechońskim.

Podają dalej podpisani na tem piśmie obywatele, że już od dwóch lat prowadzono agitacye za p. Biechońskim. Prowadzili ją urzędnicy magistratu, którzy kaptowali głosy, nie szczędząc potwarzy i argumentów brzęczących.

Przez czas trwania agitacyi wyborczej zawieszone było urzędowanie w magistracie gorlickim, urzędnicy byli bowiem zajęci agitacyą. Kasa zaliczkowa, pozostająca pod wpływami partyi p. Biechońskiego, oddawać miała wielkie usługi, strasząc wypowiedzeniem kredytu i grożąc przymusowem ściąganiem zaciągniętych pożyczek.

Komitet przedwyborczy, złożony przeważnie z adherentów p. Biechońskiego miał w ten sposób manipulować, że z wyjątkiem jednego p. Miłkowskiego nikogo nie dopuścił do ściślejszego grona. Przeciw temu protestował wiec wyborców bieckich, lecz komitet przedwyborczy, pomimo wyraźnego polecenia komitetu centralnego, reprezentantów okręgu sądowego bieckiego nie przyjął.

Pomimo to pismo to skarzy się w końcu na istniejącą w powiecie partyę, która miała się ciężko dać we znaki powiatowi swem stronniczem i namiętnem postępowaniem, usuwającem systematycznie przeważniejszą i poważniejszą część powiatu od współudziału w rządzie autonomicznym.

Wobec przedstawionego wyżej stanu rzeczy, udowadniającego tylko, że wprawdzie wybór w mowie będący odbył się wśród walki agitacyjnej z niezwykłem ożyweniem przez obie przeciwne strony prowadzonej, lecz że wynik jego jest niewątpliwy, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Adama Skrzyńskiego na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego powiatu gorlickiego uznać za ważny.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Po dokładnem przestudyowaniu aktów wyborczych mniejszej własności powiatu gorlickiego, przekonaliśmy się ja i moi przyjaciele polityczni, że wprawdzie przy wyborze tym zaszła niewątpliwie pewna presya ze strony organów rządowych, że jednakowoż akta wyborcze nie dają dostatecznej podstawy do unieważnienia tego wyboru, skutkiem czego za uznaniem ważności wyboru p. Adama Skrzyńskiego głosować będziemy.

J. E. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni jako komisarz rządowy. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. J. E. p. Namiestnik ma głos.

J. E. c. k. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Nie jest zupełnie zamiarem moim bronić postępowania organów rządowych przy sposobności uznania tego wyboru za ważny, gdyż żadnych faktów nie podniesiono, któreby przeciw ich postępowaniu świadczyły; muszę jednakowoż zastrzedz się przeciw ogólnikowemu, dopiero co przez p. Hausnera wypowiedzianemu zarzutowi, jakoby z aktów przebijały wypadki pewnej presyi. Jeśli mówimy o wrażeniu, to i ja akta studyowałem, a wrażenia tego odnieść nie mogłem. Zdaje mi się, że jeżeli w okręgu wyborczym jest pewna walka, i to jak szan. referent podniósł, dość ożywiona, to jeśli się wybór odbył spokojnie i legalnie, świadczy to tylko o takcie organów, które ten wybór przeprowadzały.

Nie mogłem zatem zostawić tego zarzutu, aby ciężył na staroście gorlickim, przeciwnie poczytuję mu za zasługę, że ten wybór pomimo rozmaitych walk wyborczych potrafił przeprowadzić w ten sposób, iż jak p. Hausner sam przyznał, po dokładnem strutynowaniu aktów nikt z Panów nie zdołał znaleść faktów, któreby przytoczyć się dały jako zarzuty przeciw organom rządowym.

Byłem winien to oświadczenie staroście gorlickiemu, a przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że dochodzeń przeciw niemu żadnych nie zarządziłem, gdyż mam tego urzędnika za takiego, przeciw któremu, jak się spodziewam, nigdy żadnych dochodzeń zarządzać nie będę potrzebował.

Poczuwałem się do obowiązku wysłania starszego i doświadczonego urzędnika do Gorlic, aby dać dowód uszanowania wobec Wysokiej Izby, aby dać dowód, że nie zaniedbałem niczego dla wyświecenia sprawy dość głośno w kraju omawianej. Jednak jeszcze raz to powtarzam, wysłałem tego urzędnika w przeświadczeniu, że przeciwko staroście dochodzenia przeprowadzać nie potrzeba. Uczyniłem to tylko dla tego, aby wyświecić rzecz tę tak objektywnie jak ją wy-

świecono, co też szanownemu p. Hausnerowi dało powód do złożenia swego oświadczenia.

P. Szczepanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Szczepanowski.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Nie było zamiarem moim i moich przyjaciół politycznych poruszać tej sprawy. Jednakowoż zachodzi konieczność pewnego zastrzeżenia się z naszej strony. Rzeczywiście przyszliśmy do przekonania, że nie ma powodów wystarczających do unieważnienia tego wyboru, ponieważ jednak z naszego ogólnikowego zastrzeżenia co do udowodnionej presyi rządowej możnaby wysnuć konkluzyę, mamy bardzo małą podstawę do takiego twierdzenia, lub że przyznajemy, iż wszystko, co się ze strony organów rządowych stało, było zupełnie prawidłowe i ponieważ w samej rzeczy J. E. p. Namiestnik w ten sposób przemówił, zdaje mi się, że trochę przecież trzeba wejść w szczegóły i uzasadnić, że presya do pewnego stopnia istniała.

Najprzód proszę Panów, w jakiż sposób otrzymaliśmy ostateczną ewidencyę co do faktów, które się działy podczas wyborów. Wszystkie te fakty przeszły naprzód przez jedno sito, t. j. sito wysokiego urzędnika politycznego wysłanego na miejsce, aby zbadał te wybory. Zupełnie nie chcę zarzucać p. radcy dworu, że to dochodzenie nie było przeprowadzone w sposób należyty. Znamy jednak wpływ mimowolny powagi wysokiego urzędnika na przeciętne usposobienie naszych wyborców wiejskich. Dla tego też ci z nas, którzy obeznani są z wyborami, dziwić się nie będą, że przeważna liczba faktów zupełnie stopniała jak śnieg pod słońcem, albo została tak przedstawioną, iż istotnie grawującego momentu nie zostało.

Te zeznania w protokole przeszły jeszcze przez drugie sito t. j. przez sito sprawozdawcy o wyborach, w którem już ledwie znaku pozostało nawet tych szczegółów, których się jeszcze doczytać można w sprawozdaniu radcy hr. Łosia. Ponieważ tu nie idzie z naszej strony o zasadnicze unieważnienie wyboru, tylko chodzi o uzasadnienie naszego ogólnego zastrzeżenia, że była presya, przeto ograniczę się do kilku szczegółów.

Mianowicie w gminie Siary odbył się wybór raz zdaje mi się 16. czerwca, a po raz drugi 22. Jako przyczyna nieodbycia się wyborów w pierwszym dniu, podany jest fakt, że nie było dostatecznej ilości wyborców zgromadzonych. Proszę Panów, ktokolwiek miał do czynienia z wyborami wiejskimi, bardzo dobrze wie, o ważności zegarka w wyborach wiejskich. Ta kwestya zegarkowa w sprawozdaniu hr. Łosia wyjaśnioną nie została.

Pomiędzy świadkami powołanymi byli ludzie nieskazitelni, o których punktualności jestem przeświadczony, których znam osobiście i którzy przy dochodzeniu urzędowem poręczali fakta spisane w sprawozdaniu hr. Łosia, t. j. że byli w sali wyborczej krótko przed drugą, terminem oznaczonym na wybory, a protokół już był spisany, że z braku dostatecznej ilości wyborców wybory odbyć się nie mogą i że dla tego potem rozeszli się i wybory tego dnia się nie odbyły. Wprawdzie są zeznania inne, że ten protokół został spisany o pół do czwartej, ale w tej mierze znając świadków, którzy tam zeznali, przypisuję większą wiarogodność świadkom z naszej strony, ludziom przyzwyczajonym jako przemysłowcy do punktualności, że faktycznie nie inna była godzina podług astronomii zwyczajnej jak druga. Jaka godzina była na zegarku komisarskim tego nie wiedzieć! a że ten zegarek komisarski wielką odgrywa rolę, to posłowie ze wschodniej Galicyi bardzo dobrze wiedzą i wiedzą do jakich konsekwencyj to doprowadziło przy ostatnich wyborach. Wiedzą, że w całym szeregu powiatów nie spuszczano się na zegarek komisarski, tylko że wszyscy prawyborcy mieli instrukcyę od wschodu słońca czekać przez cały dzień, albowiem wielokrotnie doświadczali, że zegarek komisarski a astronomiczny zupełnie inaczej chodzą. Tak samo co do innych szczegółów. My, którzy umiemy czytać między wierszami, mimo że ewidencya co do wyborów przeszła przez podwójne sito, wiemy co się działo, a na dowód chcę przytoczyć sposób, w jaki traktowano świadectwa księdza Werbickiego i ks. Obuszkiewicza.

Ks. Werbicki był obecny przy wyborach i poświadcza, że wybór w jego gminie odbył się podwójnie, że było jedno głosowanie, a potem drugie. W protokole to zeznanie całkiem kategorycznie odparte jest uwagą, że musi tu zachodzić pomyłka ze strony ks. Werbickiego, ponieważ akta wyborcze okazują tylko jedno głosowanie. Zdaje mi się, że to wytłomaczenie jest

zupełnie niewystarczające, i zdaje się, że trudno uchylić świadectwo wykształconego i przy zdrowych zmysłach, który tak pozytywne oświadczenie daje w tej mierze tylko uwagą, że musiała pomyłka zajść z jego strony.

W drugim wypadku ks. Obuszkiewicz powołuje się na cały szereg wyborców, którzyby mogli stwierdzić nieregularności podane przez niego. P. radca dworu hr. Łoś nie mógł ich jednakowoż pytać, albowiem ks. Obuszkiewicz przyszedł do protokołu w ostatnim dniu dochodzeń i nie było już czasu posyłać po tych ludzi do miejscowości Ujście ruskie, oddalonej 4 mile od Gorlic. Faktycznie nie zmieniłoby to ostatniego wyniku i te wypadki, chociaż podniesione były na zebraniu moich politycznych przyjaciół, nie doprowadziłyby do konkluzyi, że trzeba ten wybór unieważnić. Przedewszystkiem jednak zdawało nam się, że prócz tych wskazówek przy prawyborach, do których możnaby dodać jeszcze wiele innych, dała się uczuć presya przy samych wyborach w Gorlicach.

Kto zna wpływ inspektorów podatkowych w stanie tak nadzwyczaj niejasnym naszych ustaw podatkowych, ten wie, że w bardzo wielu miejscowościach inspektor podatkowy jest większą potęgą od marszałka powiatowego, od starosty, że on trzęsie licznem gronem ludzi, których opodatkowanie zależy od jego woli. Nie mamy jasnej podatkowości i dla tego ta władza jest dowolna. Jeśli się kilku takich inspektorów podatkowych snuje pomiędzy wyborcami, to to jest presya najskuteczniejsza, a wytłomaczenie, że jeden z tych inspektorów jest właścicielem domu, nie jest dostatecznem, bo nie właściciel kamienicy, lecz wynajmujący jest gospodarzem. Ta obecność inspektora podatkowego nie jest wyjaśnioną, owszem zeznania właśnie ludzi z inteligencyi, sędziów powołanych w protokole radcy p. Łosia, pokazują, że uważali to za rodzaj presyi. Prócz tego zdaje się, że był niewyborca, a agitator p. Skrzyńskiego, Kaseba, który tam żadnego upoważnienia nie miał.

Jeżeli z tych wszystkich faktów nie wyciągnęliśmy konkluzyi, że wybór należy unieważnić, to głównie z następującej przyczyny: Nam się zdaje, że na moralność wyborczą nie ma paragrafów, artykułów, że moralność wyborcza polega na poczuciu obywatelskiem. Jeżeli ubolewamy nad rezultatem wyboru gorlickiego, to nie dla tego, że nie został wybrany człowiek prawy, dobry obywatel, któryby zasilił Sejm siłą fachową, lecz dlatego, że same akta wyborcze i protokoły pokazują, że w szerokich kołach wyborców nie panuje dostateczna samodzielność, że uginają się pod ladajaką presyą, ladajaką pokusą.

Jeżeli wiemy pozytywnie, że ci sami ludzie oświadczali się w jednym sensie przed zwolennikami p. Biechońskiego i odwołali te oświadczenia przed p. radcą dworu, to tu nie wyciągamy tej konsekwencyi, że należy wybór unieważnić, bo dopóki mamy ludzi podlegających każdej presyi, to nie można przeprowadzać inaczej wyborów, lecz należy wpierw szukać lekarstwa w podniesieniu poziomu inteligencyi i niezawisłości całego ludu.

Kończę te pare uwag w mniemaniu, że one wykazują, że nasze zastrzeżenie co do presyi nie było czczą formą, ale miało wszelkie uzasadnienie. (Brawa i oklaski).

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Wybór dokonany w Gorlicach zainteresował cały kraj i Wysoką Izbę, czego najlepszym dowodem jest odroczenie sprawdzenia wyboru i żądanie posłów, aby daną im była sposobność przetrutynowania dokładnie aktów wyborczych. Ale zdarza się, że czytając te same relacye, opisy, protokoły i fakta, rozmaite odnosi się wrażenie; otóż i moje wrażenia są inne, jak wrażenie poprzedniego mowcy. Na mnie akta wyborcze i to co słyszałem lub czytałem, zrobiło tylko takie wrażenie, że w tym okręgu stanęło do walki dwóch kandydatów z przeciwnych obozów politycznych, którzy użyli wszelkich możliwych środków agitacyjnych i zarówno jeden jak drugi walczyli wytrwale i energicznie z całą zaciętością. Z tego względu ani jednemu, ani drugiemu nie można czynić żadnego zarzutu ani ich winić. Obaj walczący kandydaci rozporządzali znacznymi środkami. Jeden od urodzenia zamieszkuje w tym powiecie, posiada tam znaczny majątek, dużą kopalnię i dystylarnię nafty ma więc i liczne stosunki okoliczne z robotnikami, personal urzędników technicznych i fabrycznych, przytem ma za sobą i fakt, że już był posłem w poprzedniej kadencyi. Drugi kandydat człowiek czynny, energiczny, także nie bez poważnych zasług w powiecie, dyrektor kasy za-

liczkowej i burmistrz miasta Gorlice, zatem rozporządzający także znacznymi środkami agitacyjnymi. Obie też strony każda z licznym gronem przyjaciół i zwolenników zmobilizowały wszelkie siły, jakiemi rozporządzać mogły i poszły z całą zaciętością do walki,

(P. Romanowicz. Proszę o głos).

skutkiem czego linia graniczna, która zaznacza dokąd w agitacyi iść wolno, a gdzie już nie wolno, być może i tak zapewne było, i z jednej i z drugiej strony przekroczoną została.

Powiedział poprzedni poseł, że fakta i dochodzenia tyczące się tego wyboru przeszły przez podwójne sito, t. j. delegata Namiestnictwa i naszego referenta. Dla mnie przeszły one przez poczwórne sito; oprócz bowiem tych dwóch sit przeszły jeszcze przez sito dziennikarskie, bo któż nie czytał licznych i najsprzeczniejszych z sobą opisów tych wyborów, i wreszcie przez sito listów otwartych, protestów i rozmaitego rodzaju oświadczeń drukiem ogłoszonych, które z nas każdy rad nie rad odbierał. Sit zatem było cztery. Że przy wszystkich wyborach, gdzie namiętności są silnie rozbudzone, gdzie ambicya rozogniona walką, a podtrzymywana nadzieją zwycięztwa wynajduje środki dla siebie najskuteczniejsze, gdzie przeciwnicy liczą wzajemnie wielu poważnych zwolenników koniecznie, bo inaczej być nie może, rzeczy idą na ostro. To każdy z nas wie, jeśli nie z praktyki własnej to z praktyki sąsiadów. Ja przecież muszę zaznaczyć, że na mnie zrobiły akta wyborcze takie wrażenie, że namiętności u przeciwników zwyciężonych nie miały miary w osądzeniu faktów i podnoszeniu zarzutów. I tak zwolennicy upadłego kandydata cytują wrzekome nadużycia przy prawyborach nietylko tam, gdzie one wydarzyć się mogły, ale w takich miejscowościach, z których wyborcy właśnie głosowali na ich kandydata jak n. p. w Rozenbarku, Małastowie i innych. Jakże tam agitowali urzędnicy za Skrzyńskim, kiedy wyborcy ztamtąd, jak świaczą akta, za Biechońskim wotowali. Zupełnie nie twierdzę, żeby takie błędy robili z umysłu, ale to dowodzi faktu, że namiętności w walkach wyborczych zaślepiają niekiedy, trwają i po wyborach, więc przekracza się nieraz granicę, którą zresztą przekroczyć bardzo łatwo.

Także podnoszą tu protestujący i takie zarzuty, które nie są zupełnie karygodne jak n. p. że kandydat wybrany posyłał fornalki swoje, aby przywiozły wyborców do Gorlic czy Biecza. To przecież nigdzie nie jest zakazane a żadna ustawa nie powiada, że wyborcy z mniejszych posiadłości mają koniecznie chodzić na wybory pieszo. (Wesołość).

Było także cytowanem, że jeden z wyborców złożył na stole przed komisyą wyborczą 5 zł., dane mu za głos przez zwolenników Skrzyńskiego. Czytałem w którejś gazecie a podobno także w proteście o tym fakcie. I radował się nie jeden nad dobrym gruntem i moralnem poczuciem naszego ludu, w głębi serca którego tkwi dobre ziarno i wstręt do korupcyi.

Ten biedny chłopek, którego chciano przekupić 5 zł. za jego głosowanie, naturalnie i mnie się podobał. Ale cóż kiedy niestety musiałem się wnet rozczarować. Bo oto donoszą mi z Gorlic, że ten sam Wiktorek, który 2. lipca złożył owe 5 zł. przed komisyą wyborczą, na 4 dni przed wyborami 28. czerwca pismem do l. 112., mianowany został drożnikiem z płacą 150 zł. rocznie. Więc pan Wiktorek nie był znów tak bezinteresowny. Cała iluzya znikła!

Nie potrzeba więc rzeczy brać tak „in crudo“, bo jeżeli mogą być fakta, których radzibyśmy przy wyborach nie widzieć, to istnienie ich tak jednej, jak i drugiej stronie można zarzucić. Tak samo jak nie chcę przypuszczać, iżby poseł Skrzyński dał Wiktorkowi 5 zł., ale uczynił to zapewne któryś z jego zwolenników, tak również nie świadczę, że upadły kandydat wyrobił za to Wiktorkowi posadę drożnika, żeby ten 5 zł. złożył komisyi. Swoją drogą wyznać muszę, że ów pierwszy przyjaciel kandydata jest dla mnie sympatyczniejszy, bo dał 5 zł. z własnej kieszeni, podczas gdy przeciwnej strony przyjaciel szukał remuneracyi z funduszu publicznego. (Oklaski).

Mówił p. Szczepanowski, że nie dla tego tylko czyni w tej sprawie swoje uwagi, że do Sejmu nie wszedł człowiek zdolny, pracowity i mogący być użyteczny. Ani na chwilę nie myślę odmawiać kandydatowi przeciwnemu zasług i już z góry nadmieniłem, że poważne położył on zasługi w powiecie, lecz stając po stronie zwolenników kandydata wybranego, muszę zaznaczyć, że był to także człowiek poważny, pra-

cowity, który w swoim okręgu także niejedną położył zasługę.

W ogóle sądzę, że w wszelkiego rodzaju wypadkach wyborczych więcej przyczyniają się do gwaru, hałasu i polemik dziennikarskich przyjaciele jednej i drugiej strony, jak sami kandydaci. To, że upadłemu kandydatowi nie jest przyjemnie, że nie został wybrany, to rzecz naturalna. A znów przyjaciele jego widząc, że nie postawili na swojem, cytują więc, jakby dla uniewinnienia się, mnóstwo faktów przesadzonych. I to także rzecz ludzka, naturalna. Co do agitacyj samych, to zapewne trzymając ustawę w ręku, każdy wie, jak być powinno, ale pytam się, gdybyśmy nic więcej nie robili i ściśle tylko chcieli się zachować tak, jak ustawa nakazuje, a nie rozwijali licznych agitacyj, czyby skład Izby był taki, jak jest obecnie? Bardzo wątpię. Nie chcę ja zaprzeczać ani na chwilę zasług, poważnej pracy i dobrych chęci posłom z tamtej strony Izby, z mniejszych posiadłości wybranym, ale w gruncie rzeczy wierzę najmocniej, że gdyby nie szalona agitacya i tylko agitacya, to wielu z nich z pewnościąby tutaj nie zasiadało. Bo nasz lud stoi jeszcze niestety na niskim stopniu wykształcenia, mało zajmuje się sprawami i ludźmi, biorącymi udział w życiu publicznem i wątpię, czy bez agitacyi z własnego poczucia i woli, wybierałby n. p. w Bóbrce urzędnika z Krakowa! Albo tak samo szanowny poseł Romańczuk, który, chętnie to przyznaję, poważne stanowisko w Sejmie i po za Sejmem zajmuje, świetny profesor, to prawda, mimo to lud w Dolinie (Głosy: W Kałuszu!) nicby o nim bez agitacyi z pewnością nie wiedział.

Widzę rzeczy, jak są, więc twierdzę, że agitacye są wszędzie, zdaje mi się, że zawsze być muszą, a chodzi tylko o to, ażeby była zachowana owa linia graniczna między tem co wolno, a co nie wolno, żeby ona zupełnie, a przynajmniej jak najmniej i najrzadziej była przekroczoną. W Gorlicach rzecz się tak miała, że przy rozburzeniu namiętności i rozgorączkowaniu zapaśników, tę linię może tu i ówdzie przekroczono.

Nareszcie ogólną pozwolę sobie zrobić uwagę, że takich wyborów w ogóle, a w szczególności wyborów z kuryi mniejszej własności, gdzieby nie można powiedzieć, że to lub owo było zbyt drastyczne, że agitacya nieraz za daleko może została posuniętą, było chyba bardzo mało. Co do wyborów w Gorlicach, z przyjemnością mogę skonstatować fakt, że byłem pod przyjemnem wrażeniem po przeczytaniu wszystkich aktów wyborczych, bo mimo osobistej znajomości kandydata, który został wybrany, mimo przekonania, że on sam osobiście do tego, co się nazywa korupcyą i demoralizacyą z pewnością nie przyczynił się, byłem jednak wpierw nieraz pod wrażeniem, czytając rozmaite protesty i artykuły dziennikarskie, że może tu i ówdzie mimowoli poszedł dalej jak należało i jak iść można przy agitacyi. Czytając jednak uważnie akta wyborcze, otrząsłem się z przykrego wrażenia, a tylko nabrałem przekonania, że obaj kandydaci bardzo ciężką i energiczną prowadzili agitacyę, obaj kandydaci należeli do przeciwnych obozów politycznych. Obu popierrli ich przyjaciele i zwolennicy. I daj Boże, aby u nas na przyszłość wszelkie walki wyborcze odbywały się na tle różnicy przekonań i zapatrywań politycznych, a nie na tle osobistych zawiści lub niesnasek, jak to niestety często się zdarza. (Brawa i oklaski).

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Poseł Romanowicz zapisany do głosu, ma głos.

P. Romanowicz. Kiedy Wysoka Izbo przez usta przewodniczącego tego grona politycznych przyjaciół, do którego mam zaszczyt należeć, została złożoną deklaracya, iż kierując się jedynie i wyłącznie tem, cośmy w aktach znaleźli, nie możemy głosować za unieważnieniem wyboru p. Skrzyńskiego, to zdawało się nam, że ta deklaracya wszelkiej dyskusyi dzisiaj w tej wysokiej Izbie koniec położy. Zdawało się nam bowiem, że skoro uznanie ważności tego wyboru jest niewątpliwie zapewnione, że skoro ci, którzy sami wprzódy dla zbadania aktów żądali odroczenia sprawdzenia wyboru, oświadczają się za jego ważnością, to wszelka dalsza dyskusya jest zbyteczna. Niestety, zostaliśmy do tej dyskusyi sprowokowani i nie pozostawało nam nic innego, jak wejść w dyskusyę, nie przez nas rozpoczętą, nad czem jednak ubolewam, a to z tego powodu, że sprawa ta, która od dłuższego czasu

zanadto może wiele w szerokich kołach wywołała rozdrażnienia, która nawet skutki pewne bardzo nieprzyjemne miała, po za tą Izbą i po za sprawą wyborczą, powinna być w sposób taki załatwioną, ażeby tutaj przynajmniej, między nami, nowych różnic i nowych nie wywoływała rozdrażnień.

Zaznaczywszy to ubolewanie, spowodowane niepotrzebnem wywołaniem tej dyskusyi, w kilku słowach pozwolę sobie odpowiedzieć szanownemu posłowi małej własności powiatu dąbrowskiego.

Szanowny ten poseł, który przedemną mówił, powiada, że ostatecznie możemy mówić tylko o naszych wrażeniach i że on tylko to jedno wrażenie odniósł, że stali przeciw sobie dwaj kandydaci, że ci bardzo ostro ze sobą walczyli, że rozporządzali potężnymi w tym powiecie środkami i że w tej agitacyi jedna strona i druga strona mogła przekroczyć tę linią, którą uważamy za linią graniczną agitacyi dozwolonej i niedozwolonej.

Proszę panów, ja, a ze mną ci wszyscy, którzy z tej strony wysokiej Izby sprawą tą się zajmowali, oprócz tego wrażenia, które mowca poprzedni odniósł, odnieśli jeszcze jedno, a mianowicie to, że oprócz silnej agitacyi ze strony obydwóch kandydatów, znacznymi wpływami rozporządzających, była po stronie jednego kandydata przewaga, udzielona mu ze strony wysokiego Rządu i jego organów, a zatem do tego, co jest prywatną rzeczą jednego i drugiego kandydata, do osobistej agitacyi i osobistych wpływów ich i ich przyjaciół politycznych, przyłączyło się po stronie jednego kandydata niewątpliwie sprzyjanie ze strony rządu, które objawiło się silną presyą ze strony miejscowych rządowych organów. Jeżeli zaś tak, to wtedy szanse są nierówne, a równowaga sił w sposób sztuczny zostaje uchyloną, ponieważ przybywa siła z zewnątrz, która przy wyborach, wedle naszych przekonań, być nie powinna, a która powinna tylko czuwać nad tem, ażeby ustawa była wykonaną, porządek nienaruszony, ażeby prawo niczyje naruszonem nie było, siła, która ani na jednę ani na drugą stronę swego wpływu i potęgi rzucać nie powinna.

Powiada dalej mowca poprzedni, że sprawa ta nie przez 2, ale przez 4 sita przeszła, bo nietylko sprawozdanie, uczynione przez radcę dworu p. Łosia, nietylko sprawozdanie, które imieniem Wydziału krajowego poseł stryjski przedstawił, ale zarazem wszystko to, co się w dziennikach czytało i owe liczne głosy i protesta, należy uważać również za te sita, przez które sprawa przechodziła.

Sam dziennikarz, jednakowoż powiedzieć muszę, że ja przynajmniej, kiedy do tej Wysokiej Izby wchodzę, pamięć o tem, co ta lub owa korespondencya, w tym lub owym dzienniku podała, zostawiam tam (mowca wskazuje na drzwi), a tutaj mam przed sobą akta, tutaj mam to, co przed nami leży, urzędownie i prawnie stwierdzony materyał do osądzenia tej sprawy. Jeżelibym miał na wybory patrzeć ze stanowiska tego, co wyczytam w jednym lub drugim dzienniku, to żaden wybór nie ostałby się, bo rzecz naturalna, w każdym okręgu jest zwyczajnie dwóch kandydatów i ten kandydat, który upadł, siada i pisze korespondencyę, a niejeden dziennikarz w dobrej wierze wydruknje tę korespondencyę, nie mając czasu sprawdzić, czy fakta są prawdziwe. Sito to więc dla mnie nie egzystuje, i ja wchodząc do tej Wysokiej Izby, zapominam o tem, co czytałem lub drukowałem w tym przedmiocie w korespondencyach.

Proszę Panów! również nie egzystuje dla mnie to czwarte sito, te protesta, listy otwarte rozsełane i znowu (przykro mi, że co chwila ubolewanie wyrażać muszę) muszę wyrazić ubolewanie, że wielce szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego przytoczył fakta z jakiegoś drukowanego i rozesłanego niedawno listu otwartego! Proszę Panów! równe prawa dla wszystkich! Jeśli protest wniesiony przez przyjaciół p. Biechońskiego był oddany pod tak ścisłe badania, jak dochodzenia przez Namiestnictwo zarządzone przez wysłanie radcy Łosia, toż i to drugie pismo, zanim tu do nas dostało się w referacie szanownego sprawozdawcy, zanim my w tym referacie wszystkie szczegóły z tego pisma, zdaniem mojem, niepotrzebne, usłyszeli, powinno także pewnemu dochodzeniu być poddane. Skoro bowiem protesta i pisma jednej strony zostały poddane ścisłym bardzo dochodzeniom, to i o tem piśmie nie należało mówić inaczej jak tylko po sprawdzeniu podanych faktów. A wszak w tamtem piśmie znajdujemy takie zarzuty jak n. p. ten, że dyrektor towarzystwa zaliczkowego używał wpływu i stosunków tego towarzystwa na rzecz swoją jako kandydat. Jest to zarzut ciężki, któremu jako do-

kładnie znający tamtejsze stosunki, stanowczo przeczę. Towarzystwo zaliczkowe gorlickie ma od swego dyrektora, który tutaj niejako stoi przed nami jako upadły kandydat, polecenie, że bezwarunkowo i absolutnie urzędnikom mieszać się nie wolno do wyborów i że w samem biurze nie wolno prowadzić agitacyi wyborczej. Oto jeden szczegół tego pisma. Ale proszę Panów! czy to być powinno, że my tutaj urzędownie zastanawiamy się nad pismem, które ma tę wartość, że jeden z podpisanych na niem oświadczył nie dawno w pewnym dzienniku, że swego podpisu nie położył; a więc go podpisano! Jeśli na 20 podpisów jeden znalazł się nie prawdziwy rzekomo pochodzący od człowieka, który sam oświadcza, że tego pisma nie podpisał, to dla mnie całe to pismo nie ma najmniejszej wartości, bo mam prawo przypuszczać, że więcej jest takich, którzy go nie podpisali, lecz zostali wydrukowani. My o takiem piśmie nie powinni tu urzędownie dostawać wiadomości zwłaszcza, że zawiera ciężkie a niesprawdzone zarzuty przeciwko ludziom, którym nie była daną możność aby na nie odpowiedzieli, bo te zarzuty nie były tak sprawdzane, jak zarzuty w proteście zawarte.

Wielce szanowny poseł dąbrowski rzucił zapytanie, które wesołe wrażenie w Izbie wywołało, czy wyborcy mają koniecznie pieszo chodzić na wybory, i czy to wielka zbrodnia, jeżeli się ich przywiezie. O zbrodni nikt nie mówi; cokolwiek w agitacyi się robi, nie można mówić o zbrodni, póki nie ma znamion paragrafu kodeksu. Nie chodzi tu o to, czy ci wyborcy jechali na wozach, czy też szli piechotą, ale chodzi o to, że tych wyborców sprowadzało się dniem wprzód, dało poczęstunek, że tam propinacya poszła w tym dniu w górę, że przez noc ich strzeżono a nazajutrz posadziło się wyborców znowu na wozy, otoczyło ich oficyalistami i w takim uroczystym pochodzie przywiozło na miejsce wyboru i poprowadziło ładnie do sali wyborczej niby legię jaką, ażeby głosowała i zwyciężała!

Idzie o to, że naszem zdaniem lepiej, o wiele lepiej byłoby, żeby naszym wyborcom nie dawano owej wódki wyborczej, kiełbasy wyborczej. Znajdą oni pieniądze, żeby sobie sami co chcą sprawili, znajdą sposobność, żeby zajechali lub w najgorszym razie zaszli piechotą na wybory.

Panowie! jeśli p. Szczepanowski mówi, że poziom moralny upadł u nas, wierzajcie mi Panowie, że wódka wyborcza i kiełbasa wyborcza do tego w wysokim stopniu się przyczyniły! (Brawo). Wyborcy nasi stanowczo podnieśliby się na wyższy poziom politycznego wyrobienia i obywatelskiego poczucia, gdyby zamiast wódki i kiełbasy, były zgromadzenia, przemówienia, starcie otwarte zdań i opinij i gdyby pod tem wrażeniem poszli wyborcy głosować, a nie pod wrażeniem, kto ich nakarmił i napoił i zawiózł na miejsce wyboru!

Szanowny mowca poprzedni ubolewał nad autorami protestu, że przytoczyli niektóre takie wypadki presyi przy wyborach, które przeciw nim się zwracają, ponieważ pokazało się, że ci pod presyą wybrani wyborcy jednak głosowali za Biechońskim. Ale czegóż to dowodzi? Czy presya skuteczna czy nie, to rzeczy nie zmienia; chodzi o to czy ona była!

Jeżeli ci wyborcy oparli się tej presyi, to tylko cześć im za to; ale z tego jeszcze nie wynika, żeby tej presyi nie było i żeby ona była uprawniona.

Ale, proszę Panów, jeżeli komisarz rządowy przychodzi na miejsce, gdzie się prawybory odbywają i powiada: trzeba porządnych ludzi znaleść i wybrać, a ja znam osobę A lub B jako porządnych ludzi, i jeżeli to robi komisarz rządowy, to jest to chyba presyą! Jeżeli komisarz rządowy przychodzi w jedno miejsce i powiada: wybierajcie wójta, bo wszędzie wójtów wybierają, a w innem miejscu: nie wybierajcie wójta, bo macie porządniejszych ludzi, to, proszę Panów, czy to nie jest presya? Nie będę mówił o owych najstraszniejszych narzędziach presyi wyborczej, t. j. o podatkowych egzekutorach i inspektorach, bo te rzeczy mój przyjaciel polityczny, poseł drohobycki, należycie przedstawił, więc skończę tylko życzeniem, ażeby sprawdziły się wyrazy szanownego mowcy poprzedniego, ażeby przy wyborach toczyła się tylko walka polityczna, walka zasad, nie zaś walka osobista. Ale do tego życzenia dodam jeszcze drugie: ażeby ta walka polityczna i walka zasad mogła odbywać się bez wyborczej wódki i kiełbasy i co ważniejsza — nierównie ważniejsza — ażeby się odbywała bez obecności urzędników starostwa i inspektorów i egzekutorów podatkowych, ażeby się obeszło bez agitacyi i presyi z ich strony. Ma być przy wybo-

rach tylko komisarz rządowy i wyborczy, a więcej nikt — a kto inny się tam znajdzie, znajdzie się nielegalnie. Tem życzeniem kończę. (Brawa).

P. Romańczuk: Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek: P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Poważanyj posoł z tamtoji storony Pałaty skazaw o meni, szczo mene wybrały, pomymo toho, szczo ja buw neznanyj w Dołyni tolko naślidkom agitacyj za mnoju. Otże nasampered mene ne wybrano w Dołyni, ałe w Kałuszi. (Wesołość). Po druhe: w Kałuszi ja ne jeśm neznakomyj, ałe dobre znanyj, bo ja kilka raziw pered wyborciamy stawaw, kilka raziw zdawaw im sprawu z mojeji dijalnosty posolskoji i wyskazuwaw moji pohlady polityczni i ekonomiczni. Otże, chotia to zowsim ne uchybłało by meni, koły mene wybrały neznajuczy osobysto, muszu odnak zapewnyty, szczo ja moim wyborciam majże i kożdoho seła dobre jeśm znanyj.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski. Od lat blisko 20, jeżeli mnie moja pamięć nie myli, jestem sprawozdawcą wyborów w wysokim Sejmie jako referent Wydziału krajowego i wyznać muszę, że dzisiejsza dyskusya przybrała taki charakter, jakiego żadna dyskusya o wyborach w tej Izbie jeszcze nie miała Albowiem gdy innemi laty debatowano nad tem, czy ten lub ów wybór jest ważny, czy nie ważny, czy te i te głosy można policzyć, czy ich liczyć nie należy; to dziś wszyscy zgadzają się na to, że ten wybór jest ważny, a mimo tego dyskusya nadzwyczaj szerokie przybrała rozmiary.

Słyszymy w niej tylko ciągle o wrażeniach, jakie akta zrobiły na tych, którzy je czytali. No — myślę, że wrażenia do decyzyi o ważności wyboru zupełnie nie należą i nie mogą być podstawą decyzyi, czy wybór jest ważny, czy nieważny. Ale zachodzi druga rzecz smutna, że gdy Panowie z opozycyi oświadczyli, że za ważnością głosować będą, zatem uznali tem samem, że wybory odbyły się tak, jak tego ustawa i ordynacya wyborcza wymagają — nie kontentowali się tem, tylko rzucili przytem podejrzenie. To, proszę Panów, jest sposób postępowania dla mnie bardzo nieprzyjemy, ja go osobiście nie lubię, i pewien jestem, że i Wy tego sposobu postępowania pochwalać nie będziecie. Mówią ci Panowie: ha, nie ma co robić — wybór jest ważny, ale tam są pewne rzeczy, które bardzo niekorzystnie mówią i o tem i o tem i o tem. Ja myślę, że to nie jest nasz sposób postępowania, my w naszym narodzie nie mamy do tego usposobienia. Jeżeli się do czego decydujemy, to albo otwarcie mówimy, że tam było coś złego — więc otwarcie powiadamy: nie uznajemy wyboru. Albowiem Sejm ma prawo tak powiedzieć, mimo nawet, że wybór może być całkiem ważny; Sejm decyduje bowiem, o przypuszczeniu posła i Panowie głosować możecie wedle upodobania, choć wybór jest ważny. Ale, aby z jednej strony mówić: wybór jest ważny, a z drugiej strony podejrzenia rzucać, to mnie się zdaje, że to nie jest naszą rzeczą.

Mówiono tu o sitach, a to o dwóch i o czterech sitach. Mnie pierwsze trzy sita nic nie obchodzą, osobliwie to trzecie sito, przez które miał przesiać fakta delegat Namiestnictwa, do którego obrony nie mam uprawnienia. Ale, proszę Panów, rzucać podejrzenia na Wydział krajowy, że Wydział krajowy przez swoje sito przesiał i przepuścił te fakta, które na wybory wpływały, tego przyznam się, czynić nie należało.

Wydział krajowy najsumiennej spisał, co się było dało wyciągnąć z aktów, zapewne niezupełnie dosłownie, bo na to nie potrzebował referatu, ale mógł przedłożyć wszelkie protokoły i protesty i odpowiednie wyrobić sobie z tego zdanie. To nie jest zadaniem sprawozdawcy; zadaniem sprawozdawcy jest, ażeby sprawozdawca treściwie i krótko wszystko to wypowiedział, co się da pro i contra wyłuszczyć. To Wydział krajowy sumiennie zrobił i mimo tego referat tak obszernie wypadł, bo było bardzo dużo do streszczenia. Ale potem dać do zrozumienia i podejrzenia, że Wydział krajowy nie wszystko wypowiedział, to jest zdaje mi się, istotnie trochę przykre i dla Wydziału krajowego i dla jego sprawozdawcy.

Co do tego sita Wydziału krajowego, o którym mówił szanowny mowca przytoczę Panom to, co on powiedział, a mianowicie, że wie z pewnością, że były dwa głosowania, kiedy ksiądz Werbicki był wybrany. Otóż trudno wymagać od Wydziału krajowego, aby o takich rzeczach do-

wiadywał się od pojedynczych posłów, na to są akta, w aktach jest mowa tylko o jednem głosowaniu.

Więc muszę przedstawić Panom to, a nie to, co ktoś mówi, że były dwa głosowania. Z tego samego powodu Wydział krajowy nie mógł o tem wiedzieć, że miały być rozpisane drugi raz wybory, ani też, że p. komisarz miał zły zegarek, i zamiast o drugiej pisał protokół o czwartej godzinie, wszak od tej miejscowości jest 40 do 60 mil. Dla Wydziału krajowego podstawą jest tylko akt urzędowy, w akcie urzędowym jest skonstatowane, że żaden z prawyborców się nie stawił. Komisarz przedłożył sprawozdanie starostwu, rozpisano nowe wybory i tam wybrano wyborców. Niech mnie Panowie wybaczą, ale ja myślę, że powinniśmy trzymać się aktów, nie różnych wieści, fabuł, protestów, druków, dziennikarskich artykułów, które po świecie i mieście krążą; to jest dla Wydziału krajowego akt urzędowy i niech mi poseł oponujący wybaczy, że ja takiemu aktowi spisanemu przez urzędnika zaprzysiężonego i potwierdzonemu przez drugiego urzędnika muszę wierzyć.

Proszę Panów, wrażenie, jakie ja odniosłem z teraźniejszej dyskusyi nie może Was obchodzić; ja jestem sprawozdawcą Wydziału krajowego, ale jako poseł muszę powiedzieć, że wrażenie podejrzywania Wydziału krajowego o chęć wzięcia w obronę jednej lub drugiej strony, jest dla Wydziału krajowego rzeczą bardzo przykrą. Zarzut ten sądzę tylko tem tłómaczy się, że pochodzi on od posła, który dopiero co do Sejmu wstąpił, nie miał sposobności poznać czynności Wydziału krajowego i jego długoletniego sposobu urzędowania, i nie miał sposobności poznać, jak Wydział kraj. najsumienniej przedkłada wszystko Sejmowi tak, jak jego siły na to wystarczają.

Co do ważności wyboru nie zarzucono nic. Poseł Romanowicz żądał, abyśmy wszystko przytoczyli to, co jest w wniesionem do nas podaniu. Istotnie nie wiem, jak sprawozdawca Wydziału krajowego, respective referent ma sobie postąpić, żeby wszystkich i zawsze zadowolnić.

Kiedy wybór posła Mikołaja Torosiewicza tamtego tygodnia był na porządku dziennym, wówczas to formalnie wziąwszy, Wydział krajowy nie miał żadnego obowiązku uwzględnić protestu, który był wniesiony bez podpisu posła, bo pismo, które nie jest podpisane przez posła, nie istnieje dla Sejmu. Mimo tego dla lojalności, aby niczego Wysokiemu Sejmowi nie zataić, oświadczyliśmy, że taki protest wszedł, i że go uważamy za nieistniejący, dlatego, że formalność ta, której prawo wymaga, nie została zachowaną.

Z drugiej strony zarzuca nam poseł Romanowicz, żeśmy przytoczyli w sprawozdaniu to, co zwolennicy p. Adama Skrzyńskiego wnieśli w piśmie do Wydziału krajowego podanem. Otóż musieliśmy to uczynić. Pismo to wniesione w tej sprawie do Wydziału krajowego od poważnych obywateli, od licznego grona księży wyższej rangi, od licznych wójtów, którzy biorą stronę postępowania starosty, aby zwrócić uwagę Wydziału krajowego na to, że te wybory odbyły się istotnie porządnie i statecznie.

Słusznie więc strona przeciwna mogłaby zarzucić: czegoście Panowie tego nie przytoczyli? Otóż przytoczyłem to z obowiązku sprawozdawcy. Tym sposobem zdaje mi się, że odpowiedziałem na zarzuty, jakie p. Romanowicz wystosował do sprawozdawcy. Zdaje mi się, że ta kwestya jest już tak wyczerpaną i była wyczerpaną już wtedy, nim zacząłem czytać sprawozdanie, że nie mam nic więcej do powiedzenia i proszę, abyście Panowie wybór p. Adama Skrzyńskiego uznali za ważny.

P. Szczepanowoski: Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Szczepanowski ma głos dla sprostowania faktu.

P. Szczepanowski. W przemówieniu mojem nie było ani słówka, z któregoby wyrozumieć było można, iż chciałem uwłaczać szanownemu sprawozdawcy Wydziału krajowego. Szanowny sprawozdawca sam powiada, że przedłożył nam referat t. j. streszczenie tych punktów, które uważał za materyalne. Ja także przedstawiłem takie streszczenie, ale każdy robi sobie streszczenie inaczej według swego stanowiska.

Dla zawarowania faktów przezemnie podanych pozwalam sobie nadmienić, że faktów co do niedokładności zegaru, co do zeznań ks. Werbickiego i Obuszkiewicza nie czerpałem z wiadomości prywatnych, lecz ze sprawozdania radcy hr. Łosia.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca wnosi uznanie wyboru p. Adama Skrzyńskiego za ważny. Kto jest za uznaniem tego wyboru za

ważny, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniesionym przez c. k. Rząd projekcie ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych. **(Aleg. 75.)**

Sprawozdawca p. Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Czartoryski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 75.)

P. Jędrzejowicz Adam. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca J. E. ks. Czartoryski. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że projekt zeszłego roku przez Wysoki Sejm przyjęty a zmieniony przez komisyę szkolną, obecnie oznaczony jest w druku co do zmian, czcionkami rozstrzelonemi.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Pozwalaju sobi zabraty hołos pry debati generalnoj, chotiaj z hory zajawlaju, szczo ne jeśm protiw tolko za predłożenym nam projektom; ałe uważaju za obowiazok ne tolko imenem swojem, ałe i imenem czysłennych moich pryjatełej politycznych, zamarkowaty naszyi pohlady i żełanja w sprawi własne teper traktujemoj.

Ciłe nasze neszczastie w sprawach szkolnych łeżyt w tim, szczo my prywykły wsiudy miszaty polityku.

W sprawach szkilnych polityka ne powynna maty miścia i jesłyby ta uwaha buła wid dawna uwzhladnena, tohdy ne potrebowałaby sia tak czasto powtarjaty pered Sojmom poprawky, zminy i reformy.

Z hory i otwerto zajawlaju, szczo sowerszenno ne reflektujemo na polityczni pohlady, tolko na stysło fachowi widnoszenja pedagogicznoho i dyktatycznoho charakteru. W prawdi suszczetwujet uże ustawa derżawna, kotra w prawdi nas ne obowiazujet, to jest ustawa o wiroispowidanju uczyteliw, chotiaj w druhych krajach koronnych obowjazujet, kotora wymahaje wid uczytela, aby buw wiroispowidanja bilszosty swoich uczennykiw.

Ustawa taja nas ne wiaże; ne dast' sia odnakoż zapereczyty, szczo w toj ustawi bohato jest prawdy i szczo my powynny, jesły sia perekonajemo, szczo soderżanje toi ustawy łeżyt w interesi szkilnyctwa, tuju ustawu bilsze uwzhladniaty i chotiaj w skromnych hranyciach żełałbym na soderżanje toi ustawy reflektowaty. Jesły ona pid riżnymy wzhladamy jest dobra, to my powynny na niu reflektowaty, chotiaj ne po ukazu, ałe z perekonanja i w interesi naszoho szkilnyctwa tuju ustawu uwzhladniaty.

Wsim nam jest jawno i jasno, szczo nam hrozyt wspilnyj woroh, szczo wspilnyj toj woroh wderaje sia w mista, seła i daże w naszyji rodyny. Otżesz wspilnymy syłamy protiw toho hroźnoho woroha, sojedynenymy syłamy wystupaty powynnyśmo. Maju tut na mysły słabist' naszoho czasu: socjalizm i anarchizm.

Dumaju, szczo protiw tych wspilnych worohiw wsiudy powynno sia wojowaty, i to z uspichom. Jeśm toho perekonanja, szczo i szkoła, chotiajby najmensza selska, takoż tuju zadaczu społniaty może, bo ne jest to tolko doświdczenie moje, ałe doświdczenie kożdoho; szczo jesły religia ne zaszczepyt sia w serciu mołodoji generacyi a imenno w serciu werstw mensze obrazowanych, to woroha ne powstrymajemo.

Czołowik mensze obrazowanyj, w kotorim ne sut rozwytyi czuwstwa religijnyi, riwnyj jest dykomu zwirjata.

Dlatoho zwertaju na toje uwahu i dumaju, szczo jesły ne bilszost' to poważna czast' wysokoji Pałaty sowerszenno sia zhodyt na moi pohlady i żełanja.

Orużjem protiw toho hroźnoho woroha, jest religia i poezya.

Poezyi uczyty w szkołach selskich ne możemo; ałe religiu powynnyśmo uważaty jako perłu i hołownyj predmet selskich szkił. Trafłaje sia odnak dost czasto, i za toje nykoho wynowaty ne można, szczo predmet toj w selskich szkołach sia zanedbuje, szczo toj sam świaszczennyk maje bilsze filij i ne podibna szczoby w kożdoj filii rewno spowniaw to swoje zadanie. Trafłaje sia, szczo sut pereszkody w pa-

rochii, ne raz słabist' światszczennyka jest pereszkodu, szczo dity tyždniamy a daže misiaciamy nauky religii ne słuchajut. Wprawdi starano sia zapobihczy tomu w toj sposib, szczoby uczytel zastupowaw światszczennyka i szczoby win z uczennykamy toj predmet pererablaw i własne dlatoho domahawbym sia, szczoby uczytel buw toho samoho wiroispowidanja, jak po krajnoj miri bilszist uczennykiw.

Skažete može, moi Panowe: „Tož to wse odno, i ja katołyk i wy katołyky". Jest wse odno i ne jest wse odno. Prawda, zasady etyki katołyczeskoj, zasady dogmatyki sut tyi sami, ałe jest riżnycia w tim, szczo obrjad nasz jest inszyj, a jabym własne može najbilsze uważaw na to, szczoby wże w mołodych serdciach zaszczepyty prywiazanie i myłost do toho obrjadu i peredwsim rozuminje toho obrjadu, bo dije sia duże czasto, szczo dityna a czastijsze mołodec, kotra ne jest dobre wedena, neraz pryjde do cerkwy i ona w nim uczastja braty ne može, bo ne rozumije obrjadu i w szkoli ne pryhotowłena do toho; szczo sia tohda dije? Otže czasto mołodec opuskaje cerkwu, bo jemu sia nudyt, ide do korczmy, i to jest žereło demoralizacji, kotre to žereło dijstnuje takož ne na rozum, ałe na serdce, na namjetnosty, prestratija! i tohda misto na dobru dorohu wstupyty, schodyt na bezdorože.

Dlatoho ja dumaju, moi Panowe, szczo bude to wam jasne i szczo to ne bude uważane z jakich interesiw politycznych, tilko czysto potreb kraju, moralnosty kraju, jesły ja take trebowanie imenem moim i moich pryjatełej stawlu; imenno trebowanie toje jest' duże skromne i pojedyncze. Ja wymahaju, szczoby uczytel selskoj szkoły buw toho wiroispowidania, kotroho jest bilszist mołodeży.

Wprawdi ani Sojm ani Prawytelstwo w każdom słuczaju toho ne dopylnuje, bo tu jest prawo prezenty, to sut prawa prywatni, kotrych naruszaty ne možna, ałe w každom słuczaju wypadaje nam otwerto i jasno zaznaczyty, szczo to bułoby naszym żełaniem. Odnakož z toho ne śliduje, szczoby my to w formi §§. abo prawa postanowyły, szczoby sia prawom prywatnych suprotywyło.

Dlatoho ja dumaju, szczo zhodyte sia na moje trebowanie; a jesły ne uchwałyte w formi rezolucyi, to prynajmnij jako żełanije dodatkowo do sprawozdanja komisji. Jeśm perekonanyj, szczo w interesi szkoły i moralnosty koždyj zdorowo dumajuczyj na moje trebowanie sia zhodyt.

Ja ostawlaju to wysokodostojnomu referentowi, w jakij formi win toje prijmet, chotja sobi pozwalaju onoje w formi rezolucji korotkoj wyskazaty (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wypowiada życzenie, aby, o ile to możebne, nauczyciel był wyznania i obrządku większości swoich uczni".

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

P. Antoniewicz stawia rezolucyę, o której odczytanie p. sekretarza upraszam.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wypowiada życzenie, aby nauczycielami szkół ludowych, o ile to jest możebnem, byli mianowani kandydaci wyznania i obrządku większości uczniów".

P. Dr. Bobrzyński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przedewszystkiem podaję rezolucyę p. Antoniewicza do poparcia. Kto popiera ją, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów). Rezolucya nie jest dostatecznie popartą.

Głos ma p. Bobrzyński.

P. Dr. Bobrzyński. Wobec tego, że wniosek upadł, zrzekam się głosu, bo chciałem się zapytać, czy ma być odesłany do komisyi, czy nie?

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jeszcze jako ostatni głos ma p. referent.

Sprawozdawca J. E. Jerzy ks. Czartoryski. Przeciw proponowanej uchwale w dyskusyi ogólnej nie było żadnych uwag, a skoro rezolucya proponowana nie została poparta, zastrzegam sobie głos przy dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami ustawy.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie §. 1. tej ustawy:

Sprawozdawca J. E. Jerzy ks. Czartoryski (czyta):

§. 1.

W publicznych pospolitych szkołach ludowych o czterech lub więcej klasach, tudzież w szkołach wydziałowych, ustanowieni będą osobni nauczyciele religii ze stałą płacą, jeżeli liczba godzin nauki religii we wszystkich klasach, w których mają jej udzielać, wynosi razem przynajmniej ośmnaście godzin tygodniowo a liczba uczniów ich wyznania i obrządku przenosi ośmdziesiąt.

Taki nauczyciel obowiązany jest aż do dwudziestu czterech godzin nauki bez dodatkowego wynagrodzenia, do trzydziestu zaś za dodatkowem wynagrodzeniem od każdej godziny po nad liczbę dwadzieścia cztery.

Eksortę liczy się za dwie godziny.

Nauczyciel religii mianowany będzie dla jednej szkoły, a to dla szkoły ludowej najwyższej kategoryi w miejscu istniejącej; można jednak nałożyć na niego obowiązek udzielania nauki religii także w innych publicznych szkołach ludowych w tej samej miejscowości, aż do oznaczonej w ustępie pierwszym i drugim liczby godzin.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Jędrzejowicz ma głos.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz. Ponieważ tu nie ma zgłoszonej do żadnego paragrafu poprawki, wnoszę więc, ażeby tę ustawę przyjąć en bloc.

Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Jędrzejowicz wnosi przyjęcie en bloc proponowanej ustawy. Kto się temu wnioskowi sprzeciwia? (Nikt). Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, więc podaję pod głosowanie. Kto się zgadza, ażeby głosować nad tą ustawą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę (patrz aleg. 75. §. 2—12) en bloc w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą w drugiem czytaniu.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca J. E. Jerzy ks. Czartoryski (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którą na mocy ustawy z dnia 17. czerwca 1888 nr. 99 Dz. u. p. wydaje się postanowienia o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy w brzmieniu odczytanem, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp jest przyjęty.

Sprawozdawca J. E. ks. Jerzy Czartoryski. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania.

Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty, przystępujemy do trzeciego czytania. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi towarzystwa rolniczego krakowskiego żądającej nadania obszarom dworskim prawa przedstawiania swoich oglądaczy bydła, tudzież wydawania przez tychże certyfikatów. Sprawozdawca p. Władysław Wolański ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Wolański (czyta):

Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o petycyi towarzystwa rolniczego krakowskiego, żądającej nadania obszarom dworskim prawa przedstawiania swoich oglądaczy bydła, tudzież wydawania przez tychże certyfikatów.

Wysoki Sejmie!

Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 28. czerwca 1888 L. 67.594, tyczące się zwierząt do rzezi lub kłucia przeznaczonych, powołuje tylko gminy do mianowania oglądaczy tegoż bydła i wydawania odnośnych certyfikatów.

Na mocy §. 7. ustawy krajowej z dnia 12. sierpnia 1886 „o obszarach dworskich są też obszary obowiązane wypełniać w swoim obrębie wszekie obowiązki i powinności gminne. Z tego stanowiska wychodząc, powołuje ustawa państwowa z d. 29. lutego 1880 „o ochronie i niszczeniu zaraźliwych chorób zwierzęcych“ prawie we wszystkich wypadkach zarówno gminy jak i obszary dworskie do czynności w tym względzie §. 8–15, 17, 18 i t. d.

Już obecnie w wielu miejscowościach mianują obszary dworskie, za uprzedniem porozumieniem się z c. k. starostwami, swoich oglądaczy bydła, czynność ta jednak dzisiaj nie jest zupełnie uprawnioną i zależy głównie od zapatrywania się odnośnych c. k. starostów, wskazuje jednak, iż nadanie tego prawa obszarom dworskim jest rzeczą potrzebną.

Wreszcie przypuścić nie można, by oglądacze bydła przez obszary dworskie mianowani mniej byli kwalifikowani do tej czynności niż gminni.

Komisya administracyjna jednak nie chcąc stawiać w tej mierze wniosku stanowczego i pragnąc pozostawić sprawę dokładniejszemu zbadaniu rzeczy, stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę towarzystwa rolniczego krakowskiego, żądającą nadania obszarom dworskim prawa przedstawiania swoich oglądaczy bydła, tudzież wydawania przez tychże certyfikatów, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego załatwienia w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszy punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku posła Polanowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom Bełza. Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Na poprzedniem posiedzeniu Sejmu wniósł p. Polanowski, ażeby pogorzelcom miasta Bełza udzielić zapomogi w kwocie 400 zł.

Spalonych domów jest trzydzieści kilka. Domy te leżą w mieście, nie są to zatem domy wiejskie, nie mają budynków gospodarczych i zapasów zboża. Przyjmując tedy normę, jaką zastosowaliśmy przy pogorzeli miasta Bobowy i Ożydowa wnoszę, aby udzielić pogorzelcom miasta Bełza zapomogę w kwocie 200 zł. do rozporządzenia Wydziału powiatowego w Sokalu.

Wicemarszałek ks Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Stawiając mój wniosek byłem pod wrażeniem, że uczyniłem za skromne żądanie dla pogorzelców miasta Bełza, a mimo to komisya budżetowa zredukowała prośbę moją z 400 zł. na 200 zł. Ośmielam się tedy postawić wniosek, ażeby jeszcze 100 zł. do tej kwoty dodała. Znam położenie i nędzę pogorzelców. W każdym z tych domów spalonych pozostało pięć do sześć rodzin bez dachu i chleba.

Jeżeli podobna klęska dotknie ludzi na wsi, to sąsiedzi choć w części niosą pogorzelcom pomoc, w małem mieście zaś jak Bełz zamieszkałem głównie przez husytów w bardzo nędznym stanie istniejących jestem przekonany, że tam jest większa nędza jak gdziekolwiek. Upraszam tedy, aby szanowny p. sprawozdawca w imieniu komisyi zechciał do mojej cyfry przystąpić.

Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Może Wysoka Izba zechce być wyrozumiałą tak dla komisyi budżetowej jak i dla jej sprawozdawcy, gdyż komisya w tych kwestyach jest w tem niekorzystnem położeniu, iż podczas gdy miasta, które się palą, mają zawsze innego nowego rzecznika, to komisya budżetowa ma zawsze tego samego. Tem się dzieje, że coraz to nowe argumenta rzecznicy pogorzelców wyszukują, ażeby prośbę swą poprzeć, a ja rzecznik komisyi zawsze korzystam tylko z jednych i tych samych argumentów. Może zatem w tem wyjątkowem położeniu komisya budżetowa zasługuje na uwzględnienie.

Zwracam uwagę na to, że nie mogę doradzać kwoty wyższej, bo byłaby ona nie w stosunku do zapomóg udzielonych tak w jednym jak i w drugim wypadku. Jeżeli w miasteczku Bobowie, gdzie spaliło się sto sześćdziesiąt kilka

domów uchwaliliśmy zapomogę w kwocie 500 zł. to sądzę, że Wysoka Izba nie zechce, aby dla trzydziestu kilku domów uchwalano większą zapomogę jak 200 zł., bo i tak to, co proponuję jest wyższem a w żadnym razie nie jest niższem jak uchwalone dytychczas zagomogi. Dlatego też proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła kwotę niższą zawotować.

Wicemarszałek ks. Metopolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Poddaję naprzód pod głosowanie wyższą sumę przez p. Polanowskiego proponowaną to jest, ażeby pogorzelcom miasta Bełza udzielić zapomogi w kwocie 300 zł. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto jest za wnioskiem komisyi budżetowej, aby udzielić pogorzelcom miasta Bełza zapomogę w kwocie 200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszy punkt porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi petycyjnej:

a) z petycyi Rady powiatowej buczackiej w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Buczaczu;

b) z petycyi Michała Lewickiego prowizorycznego woźnego Wydziału krajowego o udzielenie veniam aetatis. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Rady powiatowej buczackiej w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Buczaczu.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy buczacki odnosił się kilkakrotnie do c. k. władz kolejowych o rozszerzenie dworca osobowego i towarowego na stacyi kolei transwersalnej w Buczaczu.

Przedstawienia te wykazywały, że rzeczona stacya jako środkowy punkt szlaku podolskiego jest za szczupłą wobec ruchu osobowego i towarowego; że mianowicie przy pociągach osobowych znaczna część podróżnych dla braku miejsca w salach, wyczekiwać musi na dworze wśród zimna, deszczu i śniegu; że w salach z powodu wadliwego rozkładu silne przeciągi narażają na niebezpieczeństwo zdrowia tych, którym się udało zdobyć w nich miejsce; dalej że magazyn towarowy mieści zaledwie czwartą część towarów, zaś $^{3}/_{4}$ narażone pod gołem niebem na wpływy atmosferyczne przyprawiają nadawców o straty z powodu zamoknięcia i t. d.

Gdy jednak te przedstawienia nie doczekały się rezultatu, powzięła Rada powiatowa buczacka na pełnem posiedzeniu 30. września b. r. jednomyślną uchwałę wniesienia petycyi do Wysokiego Sejmu o poparcie u Wysokiego c. k. Rządu próśb w powyższej sprawie tylekrotnie wnoszonych i wyjednania, by w najkrótszym czasie zarządzono powiększenie dworca w Buczaczu.

Że żądania Rady powiatowej są słuszne, a potrzeba rozszerzenia dworca piekąca, dość przytoczyć, że tak zwana poczekalnia I. i II. klasy, będąca zarazem jadalnią, obejmuje szczupłą przestrzeń 25 metr. kwadr., że poczekalnia III. klasy, jakkolwiek o powierzchni 38 metr. kw. jest stosunkowo jeszcze szczuplejszą, gdyż służy nie tylko na schronienie podróżnym, ale też do sprzedaży biletów, ekspedycyi pakunków, składu pakunków nadeszłych i odchodzących, rekwizytów, wartowników i ulokowania dość obszernego bufetu. Co się zaś tyczy magazynu towarowego, ma on powierzchni 100 metr. kw., a rampa do tymczasowego składania towarów przeznaczona, 200 metr. kwadr.

Przeciwstawiając wymienionym przestrzeniom ruch towarowy i osobowy w Buczaczu, dokąd przychodzi miesięcznie 500, a odchodzi 600 wagonów towarów, gdzie miesięcznie kupuje się 2.500 biletów, można mieć wyobrażenie o ścisku, jaki panuje w ubikacyach przez tych 26 minut, które przeczekać trzeba na krzyżowanie pociągów i jaka ilość ziemiopłodów pozbawionych dachu oczekiwać musi ambarkowania na deszczu i śniegu.

Z tych tedy powodów, jak niemniej ze względu, że Rada powiatowa buczacka na cele tej kolei opłaca rocznie po 1.000 zł. przez lat 20, sądzi komisya petycyjna, że Rada powiatowa ma prawo domagać się dla współpowiatowych tych względów, jakich w regule od zarządów kolejowych gdzieindziej doznają ci, którzy się na ich cele niczem nie przyczyniają.

Komisya petycyjna zatem czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd do poczynienia kroków, by rozszerzenie dworca osobowego i towarowego na stacyi kolei transwersalnej w Buczaczu w najkrótszym czasie przyszło do skutku."

J. E. hr. Marszałek. (Objąwszy napowrót przewodnictwo).

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie z petycyi Michała Lewickiego, prowizorycznego woźnego Wydziału krajowego, o udzielenie veniam aetatis. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej z petycyi Michała Lewickiego, prowizorycznego woźnego Wydziału krajowego, o udzielenie veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Dekretem z 11. czerwca 1889 l. 24.892 nadał Wydział krajowy prowizorycznie posadę woźnego przy Wydziale krajowym Michałowi Lewickiemu pod warunkiem, jeżeli na najbliższej sesyi Wysokiego Sejmu wystara się o zwolnienie od obowiązku wykazania się przepisanym wiekiem.

W posłuchu tego reskryptu wniósł Michał Lewicki na ręce Wydziału krajowego petycyę do Wysokiego Sejmu o udzielenie mu veniam aetatis.

Wydział krajowy przedkładając Wysokiej Izbie tę petycyę wraz z 8 chlubnemi świadectwy petenta popiera gorąco jego prośbę i przytacza, że petent już od 13. grudnia 1886 r. — zatem w roku, w którym ubiegał wiek normalny — zajęty był czasowo jako pomocnik woźnego przy Wydziale krajowym; a ponieważ okazał się bardzo użytecznym, przyjmowano go także następnie w ciągu r. 1887 i 1888 w razie chwilowej potrzeby, zaś od września 1888 czynny jest petent bez przerwy. Przez cały ten czas, stwierdza Wydział krajowy, dał petent dowody niezwykłego uzdolnienia do służby woźnego, tudzież niestrudzonej pilności i gorliwości w służbie:

Z uwagi zatem, że petent nieznacznie tylko przekroczył wiek przepisany, bo o lat 3, ukończył bowiem 40ty rok w r. 1886, w którym to roku właściwie już służył przy Wydziale krajowym, jakkolwiek tylko czasowo;

z uwagi, że zdrowie petenta nie pozostawia nic do życzenia, a zatem nie ma obawy, iżby zbyt prędko zaszła potrzeba przeniesienia go w stan spoczynku;

z uwagi wreszcie, że petent przy swojej zdolności, gorliwości i znajomości służby jest bardzo użytecznym i stała nominacya jego przyniesie niewątpliwie korzyść dla służby, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Michałowi Lewickiemu, prowizorycznemu woźnemu przy Wydziale krajowym, udziela się veniam aetatis.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Perwiatycze w powiecie sokalskim, by procenta od obligacyi gminnej na 1.700 zł. dotychczas brane na rzecz funduszu szkolnego obracane były na dotacyę nauczyciela. Sprawozdawca p. Szeliski ma głos.

Sprawozdawca p. Szeliski (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi gminy Perwiatycze w powiecie sokalskim, by procenta od obligacyi gminnej na 1.700 zł. dotychczas brane na rzecz funduszu szkolnego, obracane były na dotacye nauczyciela.

Wysoki Sejmie!

Gmina Perwiatycze uskarza się, że pomimo swej deklaracyi przy założeniu szkoły w r. 1874, iż obowiązuje się płacić na utrzymanie nauczyciela 204 zł., zaś rzeczywista płaca tegoż wynosi 250 zł., płaciła do 1888 roku 275 zł. 40 ct., więc przez lat 12 rocznie 25 zł. 40 ct., respective 71 zł. 40 ct. więcej jak się zobowiązała. Żąda tedy zwrotu tej sumy za lat 12. Od roku 1889 zniżyła Rada szkolna krajowa płacę o 21 zł. 60 ct.

Gdy sprawa ta należy li tylko do Rady szkolnej krajowej, komisya wnosi:

„Wysoki Sejm przejdzie nad tą petycyą do porządku dziennego.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Przedewszystkiem wyrazić muszę zdziwienie, że petycya ta dostała się do komisyi petycyjnej a nie do szkolnej. — Wszystkie tego rodzaju petycye, w których szło o to, aby gminie jakiejś zrobić ulgę w prestacyi, aby uznać czy należy się jakaś ulga czy nie, wszystkie takie petycye odsyłano do komisyi szkolnej. Mniejsza zresztą o to, nie lubię sporu między komisyami, jaki przedmiot do której należy. Ta petycya jest przez komisyę petycyjną załatwiona, ale nie tak jak należy. Komisya bowiem rozumuje: Ponieważ ta sprawa należy do Rady szkolnej krajowej, więc przechodzi się nad nią do porządku dziennego. Może sprawa należeć do Rady szkolnej krajowej, do Namiestnictwa, do dyrekcyi finansów, z tego jednak nie wynika, abyśmy nad takiemi sprawami przechodzili do porządku dziennego. — Jeżeli komisya nie mogła sobie co do meritum rzeczy wyrobić przekonania, czy żądanie gminy jest słuszne czy nie, natenczas było rzeczą komisyi postawić wniosek odesłania do Rady szkolnej krajowej do załatwienia. Jeżeli komisya wyrobiła sobie przekonanie, że gmina ma słuszność, to w takim razie powinna odesłać do Rady szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia, ale gdyby dla tego, że sprawa ta należy do Rady szkolnej krajowej, przechodzić nad nią do porządku dziennego, to Sejm mógłby bez zamiaru popełnić krzywdę, bo przejście do porządku dziennego jest odrzuceniem, a my nie wiemy, czy należy odrzucić czy nie.

Z tego powodu pozwalam sobie postawić wniosek, aby tę petycyę odesłać do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Na moje ręce wniesiono petycyę gminy Perwiatycze i ja bliżej byłem objaśniony z jej żalami. Owóż od lat wielu zdaje mi się, że płaci więcej jak się należy. Obowiązała się płacić 204 i płaci 204, a oprócz tego dochód z obligacyj 1700 zł. wynosi 71 zł. więc zdaje się, że płaci nad swój obowiązek 71 zł. Dziwnym wypadkiem Rada szkolna krajowa od kilku lat mniej nawet kazała żądać od niej jak dotąd, bo zamiast 204 zł. tylko 186 zł. Starałem się objaśnić w Radzie szkolnej krajowej i dowiedziałem się, że sprawa ta jeszcze nie jest rozpatrzoną, ale też nie jest i przesądzoną, i że ona utknęła na tem, że potrzeba aktu fundacyjnego jeszcze, który zalega podobno w kancelaryi metropolitalnej. Więc łącząc się zupełnie z wywodami p. Romanowicza i ja także zamierzam postawić poprawkę, która jednak o tyle się różni, że nie odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do załatwienia, lecz, że odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia. Skończyłem.

Sprawozdawca p. Szeliski. Imieniem komisyi petycyjnej zgadzam się na poprawkę p Polanowskiego.

P. Romanowicz. Ja przyjmuję także poprawkę p. Polanowskiego.

J. E. hr. Marszałek. Mamy więc tylko jeden wniosek p. Polanowskiego, przyjęty przez komisyę. Kto się z tym wnioskiem zgadza, by petycyę gm. Perwiatycz odesłać do Rady szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje dalsze sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Szeliski (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Piotra Kwaśniewskiego i Henryka Rutkowskiego z Jarosławia o wypłatę resztującej należytości za budowę mostu na Sanie w kwocie 761 zł. 48 ct.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy, obejmując pod swój zarząd drogę z Jarosławia do Bełza, wypłacił przedsiębiorcom budowy mostu na Sanie na dniu 1. stycznia 1868 kwotę 21.119 zł.

Gdy koszta budowy mostu tego po nad kosztorys wynosiły 1077 zł. 31 ct. Wysokie c. k. Namiestnictwo orzeczeniem z dnia 27. lutego 1871 l. 2655 przyznało przedsiębiorcom tę kwotę. Wydział krajowy wypłacił przedsiębiorcom 315 zł. 83 ct., zaś co do reszty sumy 761 zł. wnoszą petenci prośbę do Wysokiego Sejmu. Nie pierwszy raz sprawa ta przychodzi na porządek dzienny posiedzeń Wysokiego Sejmu. Jak świadczą akta udzielone komisyi przez Wydział krajowy, wnosili petenci taką samą prośbę w roku 1881 i w roku 1886; obydwa razy odesłał Wysoki Sejm tę sprawę do Wydziału krajowego celem jej załatwienia.

Wydział krajowy po objęciu drogi Bełzko-Jarosławskiej przeprowadził ze stronami wszelkie rachunki. Z przyznanej przez Wysokie c. k. Namiestnictwo nadwyżki 1077 zł. 31 ct. przypadło według ostatecznego obrachunku na fundusz krajowy 315 zł. 83 ct., zaś na konkurencye 761 zł. 48 ct.; powyższą sumę wypłacił Wydział krajowy przedsiębiorcom na dniu 1. czerwca 1875, zaś co do reszty należytości odesłał petentów do byłej konkurencyi drogowej, jako obowiązanej resztującą sumę zapłacić.

W tym samym duchu załatwił Wydział krajowy dwukrotnie tę sprawę po przekazaniu mu jej przez Wysoki Sejm.

Komisya petycyjna jest tego samego zdania co Wydział krajowy; w prawdzie petenci w swej prośbie utrzymują, że Wydział krajowy jest poniekąd spadkobiercą konkurencyi drogowej i obowiązanym przy objęciu dróg za konkurencye resztującą należytość wypłacić, twierdzenie to jednak jest mylnem. Przecież wszędzie w całym kraju konkurencya musiała zadosyć uczynić zobowiązaniom, bądź dobrowolnie bądź przymuszona przez Wysoki c. k. Rząd. I tu w tym wypadku Wydział krajowy wypłacił całkowicie przypadającą sumę na fundusz krajowy, resztę obowiązana jest zapłacić konkurencya odnośnych powiatów i w tej mierze mogą petenci udać się do Wysokiego c. k. Rządu.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, iż nad tą petycyą przechodzi się do porządku dziennego".

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje jeszcze jedno sprawozdanie komisyi petycyjnej. P. Szeliski ma głos.

Sprawozdawca p. Szeliski (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Mojżesza Zellermayera i Lejby Kupferberga dzierżawców myta w Suchostawie.

Wysoki Sejmie!

Mojżesz Zellermayer i Lejb Kupferberg zadzierżawili dochód z myta w Suchostawie na przeciąg lat trzech od 1. stycznia b. r. za opłatą czynszu rocznego w kwocie 1535 zł.

Jak petenci twierdzą zadzierżawili myto o sumę 269 zł. wyższą jak poprzedni przedsiębiorcy. Zaś poprzedni dzierżawcy niedotrzymali kontraktu i pozostali dłużnymi 400 zł. funduszowi krajowemu.

Zaraz z początku doznali znacznej klęski, bowiem przez zamiecie śnieżne w styczniu i w lutym, komunikacya była zupełnie przerwaną i oczywiście prawie żadnego dochodu nie mieli. Później t. j. na wiosnę przyszła druga klęska t. j. zakaz odbywania targów w Chorostkowie i Kopeczyńcach z powodu zarazy pyskowej i racicowej.

Zakaz ten trwał przez 6 miesięcy i przez cały ten przeciąg czasu nie odbywały się targi, które stanowią główny dochód myta.

Przez te dwie klęski zostali jak utrzymują zupełnie zrujnowani i kontraktu dalej dotrzymać by nie mogli. Wydział krajowy, do którego odnosili się z prośbą o opust czynszu, lub zwolnienie z kontraktu odmówił im ze względów, że jest obowiązanym przestrzegać warunków kontraktu. Wysoki Sejm jedynie w drodze łaski może dać przyzwolenie na opust czynszu.

Zważywszy, że rzeczywiście przez te klęski dzierżawcy znaczną utratę majątku ponieść musieli, zważywszy, że bez jakiegoś opustu kontraktu nie dotrzymają i narażą przez to fundusz drogowy na stratę, gdy myto to jeszcze dwa lata dzierżawić mają, Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Odstępuje się tę petycyę Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia".

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Pan sekretarz zechce odczytać jeszcze interpelacye.

Sekretarz p. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Interpelacya
do
J. E. Pana Namiestnika.

Na posiedzeniu z dnia 15. stycznia 1889 uchwalił Sejm wezwanie do c. k. Rządu „ażeby przy uniwersytecie w Krakowie a względnie

przy wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu utworzył oddział rolniczy w myśl załączonego projektu subkomitetu krakowskiego towarzystwa rolniczego".

Gdy na wezwanie to żadna dotyczas ze strony c. k. rządu nie nadeszła odpowiedź;

gdy sprawa utworzenia owego studyum rolniczego zarówno dla interesów rolnictwa, jako też dla wykształcenia młodzieży w kraju naszym niepospolitej jest wagi;

gdy wreszcie nie jest obojętném, w jaki sposób i kiedy c. k. rząd do urzeczywistnienia myśli podjętej przez sejm gotów byłby przystąpić:

podpisani posłowie mają zaszczyt zapytać J. E. Pana Namiestnika, czy c. k. rząd zamierza wezwaniu sejmu o utworzenie oddziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim uczynić zadość oraz w jakim czasie i w jakim zakresie otwarcie tegoż studyum mogłoby nastąpić?

Roman Potocki, Edw. Jędrzejowicz, Ludwik Wodzicki, Wład. Wolański, Stan. Stadnicki, Gorayski, A. Jaworski, Sanguszko, A. Wodzicki, M. Rey, Wł. Kozłowski, Wiktor, J. Stadnicki, M. Torosiewicz, St. Tarnowski (jun.), Dydyński, St. Tarnowski (sen.), Z. Dembowski, Chamiec, Vivien, Zagórski, Schnel, Tyszkowski.

J. E. hr. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę J. E. p. Namiestnikowi.

Sekretarz p. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Interpelacya
do
Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika!

Wobec niepamiętnego nieurodzaju, który nawiedził w roku bieżącym kraj nasz a zwłaszcza najżyźniejszą wschodnią część jego, wobec obawy, ażeby w następstwie tej klęski ludność nasza rolnicza nie była zagrożoną głodem a inwentarz nie uległ zniszczeniu, niżej podpisani przerażeni zostali nadchodzącemi ze wszech stron wiadomościami o surowości, z jaką organa skarbowe ściągają zaległe podatki gruntowe, bez względu na utrzymanie siły podatkowej bezprzykładną klęską dotkniętej ludności, dlatego też zapytują c. k. rząd, czy porobił odpowiednie zarządzenia na ten cel, ażeby odpisywanie podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych szybko i z wszelką względnością dla zagrożonej głodem ludności wiejskiej przeprowadzone zostało? Czy gotów jest polecić surowo organom wykonawczym, ażeby ściąganie podatku gruntowego przedsiębrały z całą względnością dla kontrybuentów szczególniej w tych powiatach, które najdotkliwiej nieurodzajem dotknięte zostały?

Bronisław Horodyski, Chamiec, Schnell, Żywicki, Abrahamowicz, Wład, Wolański, Siemiginowski, Zagórski, Golejewski, Mazaraki, W. Koziebrodzki, Vivien, Tyszkowski, Wł. Kozłowski Puzyna, M. Torosiewicz, K. Horodyski, E. Torosiewicz, Niezabitowski, Szeliski.

J. E. hr. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę także J. E. p. Namiestnikowi. Jest jeszcze jeden wniosek:

Sekretarz p. Dr. Teliszewski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. By przy ogłaszaniu porządku dziennego w razie zapowiedzenia weryfikacyi wyborów poselskich, ogłaszano dokładnie, które wybory maja być weryfikowane;

2. by sprawozdania o takich wyborach poselskich, przeciw którym wniesiono protest, były wydrukowane i członkom sejmu naprzód rozdane.

J. Romańczuk.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek jest opatrzony tylko podpisem wnioskodawcy, więc przedewszystkiem muszę go podać do poparcia. Kto popiera wniosek p. Romańczuka, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek jest dostatecznie poparty. Otwieram teraz rozprawę nad nagłością tego wniosku.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja z dwoch pryczyn żadaju, aby moje wnesenie traktowano jako nahlaszcze. Raz, szczo jeszcze sut hdejaki wybory ne zweryfikowani, otże chodyt o toje, aby pry weryfikowaniu tych wyboriw postupowano tak, jak ja sia domahaju, druhe, szczo jest to sprawa dribnijszoi wahy, bo dotyczyt storony formalnoji, otże nema potreby, szczoby jeji traktowano zwyczajnym regulaminowym sposobom, tj. aby widsyłaty do komisyi a komisya małaby doperwa zdawaty sprawu. Dlatoho ja

pozwalaju sobi stawyty nahlist toho wnesku i proszu aby prystupyty szcze nyni do perszoho czytania jeho bez drukowania.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. P. Romańczuk motywował swój wniosek tem, że sprawa jest drobna a przypominam, że tylko ważne i nagłe sprawy podaje się jako wnioski nagłe. Ponieważ więc to jest sprawa drobna, więc niech idzie do komisyi. Dziś mamy rozstrzygać o nagłości tegoż wniosku niewiedząc o jego doniosłości. Ja więc jestem przeciwny nagłości i proszę, aby wniosek p. Romańczuka był regulaminowo traktowany.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja operaju sia na naszim regulamini, kotryj każe, szczo i sprawy menszoj wahy mohut' buty jako nahli traktowani i to buł oden z moich motywiw.

P. Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Adam Jędrzejowics ma głos.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz. Paragraf 46 regulaminu nietylko mówi o sprawach większej wagi ale i mniejszej wagi. Sprawy mniejszej wagi mogą być bez drukowania komisyi przekazane, i dlatego ja proponuję odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej z tem, aby na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę bez drukowania.

P. Romańczuk. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja hodżu sia na wnesenie posła Jendrzejewicza.

J. E. hr. Marszałek. Wnioskodawca zgadza się z wnioskiem p. Jędrzejowicza. Podam przeto pod głosowanie, ażeby wniosek p. Romańczuka odesłać do komisyi prawniczej z poleceniem, ażeby bez drukowania zdała sprawę na najbliższem posiedzeniu.

Gwar. Głosy: Przedewszystkiem głosować nad nagłością.)

Nasamprzód podam pod głosowanie nagłość tego wniosku.

P. Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz ma głos.

P. Adam Jędrzejowicz. We wniosku przezemnie postawionym jest zawartą skrócona forma postępowania, a zatem osobne uchwalanie nagłości nie jest potrzebne.

P. hr. Golejewski. Proszę ogłos.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ regulamin rozróżnia wnioski nagłe i nienagłe, przeto musi być naprzód podaną pod głosowanie kwestya nagłości.

J. E. hr. Marszałek. Zarządzę głosowanie w myśl wniosku p. hr. Golejewskiego. Proszę Panów Posłów o zajęcie miejsc swoich. Podaję pod głosowanie nasamprzód w ogóle kwestyę nagłości wniosku p. Romańczuka. Kto jest za nagłością wniosku p. Romańczuka, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu głosów). Nagłość nie została uchwaloną. W ten sposób pozostaje druga część wniosku p. Jędrzejowicza, do którego przyłączył się p. Romańczuk, a mianowicie odesłanie wniosku do komisyi prawniczej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ Izba odrzuciła nagłość wniosku, przeto musi nastąpić pierwsze czytanie takowego sposobem regulaminowo przepisanym.

J. E. hr. Marszałek. Słusznie. Postawię go więc na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11½, a to z powodu uroczystości otwarcia roku na uniwersytecie tutejszym. Porządek dzienny zostanie p. Posłom rozesłany. Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 5.